

3,40
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9526

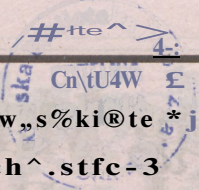
Nr indeksu 348-570



9 770137 952060



Koronawirus w „s%ki@te”
w Siemianicach „.stfc-3”



GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Sobota-niedziela 2-3 października 2021



Zaprzepaszczone dowody w sprawie śmierci dziennikarki. Kto odpowiada za zaniedbania?
STRONA 9

Słupska prokuratura odwołała się od wyroku w sprawie tragedii na obozie w Suszku
STRONA 3

Floriany strażackie w Czarnej Dąbrowce i odejście z funkcji legendarnego komendanta OSP
STRONA 7

magazyn rodzinny



Gwiazda
Borys Szyc-gdy było już całkiem źle, ocaliła go miłość, na którą się odważył
strona 04

Temat dnia

Na każdym etapie życia warto mieć przyjaciela i być przyjacielem



Kuchnia
Dziś przepisy na pyszne dania z niedocenianą, a zdrową, cukinią i bakłażanem
strony 05-06



REKLAMA

SPECJALISTYCZNY GABINET PROTEZOWANIA SŁUCHU
0 ©@^EE€F®[M 0
Rok założenia 1989

APARATY SŁUCHOWE
Wysoka jakość
światowego producenta
Słupsk, PL. DĄBROWSKIEGO 6
codz. w godz. 8.00-16.00
Informacja tel. 59 840 24 35

OFERUJEMY:
- profesjonalną obsługę
- bezpłatne przymiarki aparatów
- bezpłatne badania słuchu
- serwis
- PROMOCJA baterie na cały rok
- najtańsze baterie / 12 zł

UBEZPIECZENI – ZNIŻKA NFZ

iw

M

Pogoda w regionie

Dzisiaj

18°C

11°C

Wiatr 15 km/h
pł.-wsch.
Uwaga
przejściowe
zachmurzenie

Niedziela 20°C i2°C

Poniedziałek 18°C 12°C

Wtorek 17°C 9°C

Pożegnanie lekarki



Barbara Krzywoszyńska - w środku

Pożegnanie

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@polskapress.pl

W piątek na poznańskim Cmentarzu Miłostowo rodzina i przyjaciele pożegnali doktor Barbarę Krzywoszyńską, okulistkę, która na 54 lata związała swoje życie z Ustką. Pani doktor zmarła w wieku 81 lat.

- W 1967 roku rodzice przeprowadzili się do Ustki - wspomina córka pani doktor. - Mama pracowała w Stoczni Ustka i robiła specjalizację z chorób przemysłowych, a pod koniec lat siedemdziesiątych - z okulistyki i zaczęła pracować w poradni okulistycznej. Pełniła także nocne dyżury w pogotowiu. Jej pacjentami byli pisarka Izabela Czajka-Stachowicz, aktorzy Wiesław Gołas i Kazimierz Opaliński. Rodzice byli też zaprzyjaźnieni z domem Mieczysława Kościelniaka. Mama uwielbiała pracę i życie towarzyskie, ale przede wszystkim jej miłością był dorci i rodzina, a największą - wnuki.

Była dla nas ogromnym wsparciem. Bardzo dobrze gotowała i piekła, szczególnie mazurki. Uwielbiała tradycję. Miała konserwatywne poglądy. Była wielką zwolenniczką Piłsudskiego, w przeciwieństwie do taty, o co zawsze były sprzeczki. Kochała przyrodę, przysięgała zwierzęta. Bardzo lubiła uestkę promenadę i nie mogła znieść, że w ostatnim czasie miejsce to zostało także zszpeczone. Interesowała ją wszelkie nowości, polityka, podróże, pielgrzymki. Dużo czytała, grała na pianinie, grała w siatkówkę, ringo, wiosłowała, jeździła na łyżwach, pływała. Była osobą bardzo wierzącą. Przez dziesięć lat wspierała finansowo dzieci komunijne, których rodzicównie stać było na kupno całej wyprawki.

©R

©R

Pociąg Marzeń dojechał do celu. Będzie wycieczka



To dzięki nim Pociągiem Marzeń na wycieczkę do Energylandii pojadą dzieci z placówek socjalizacyjnych

„Pociąg marzeń” dojechał do stacji końcowej. Dzięki ofiarności firm z regionu, które wzięły udział w naszej akcji charytatywnej, udało się zebrać 13 750 zł. Wsparcie trafiło do placówek socjalizacyjnych „Mój Dom - Moja Przyszłość”. Dzieci mogą liczyć na niezłą niespodziankę.

Markos, Konmet, Stako, Faser-Plast, Nord Express, Grupa Sierleccy, Invest House i Aerosol Service. Do tego Worthington, Felizajob i Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. To lista jedenastu firm z regionu, które nie wahały się wyruszyć z „Głosem” we wspólną podróż.

W piątek zakończyliśmy naszą akcję „Pociągmarzeń”, której efekt to 13 750 zł, pieniędzy zebranych z przeznaczeniem na wsparcie podopiecznych placówek socjalizacyjnych „Mój Dom - Moja Przyszłość”.

W praktyce to trzymiesięcznia, w których przebywać może 32 dzieci. W każdej jest sześciu wychowawców, którzy pełnią całodobową opiekę. Dostępny jest również psycholog. Aktualnie „Mój Dom - Moja

Przyszłość” to 24 podopiecznych, którzy trafili tu na skutek decyzji sądu rejonowego, ponieważ z różnych powodów nie mogą wychowywać się w rodzinach biologicznych.

- Dzieci pochodzą z rodzin dysfunkcyjnych, które często przeżyły traumy w swoim życiu - mówi Anna Puścian-Wódcz, pedagog w placówkach „Mój Dom - Moja Przyszłość”. - Staramy się to zniwelować poprzez różne zajęcia socjoterapeutyczne i treningi umiejętności społecznych. Dzieci uczęszczają też na psychoterapię. Wachlarz wsparcia jest duży. Rzadko zdarza się, że dziecko opuszcza placówkę przed osiemnastym rokiem życia.

Jeżeli podopieczny po ukończeniu pełnoletności chce kontynuować naukę i pozostać na miejscu, a są takie przypadki, ma taką możliwość. Na miejscu zostaje wówczas do ukończenia 25. roku życia.

„Mój Dom - Moja Przyszłość” kładzie nacisk na zapewnienie opieki i wzmacnianie relacji z bliższą lub dalszą rodziną. W przypadku braku możliwości powrotu do domu, podopieczny jest przygotowy-

wany do procesu usamodzielnienia, tak, by mógł samodzielnie i odpowiedzialnie żyć. Wychowawcy pracujący w placówce są często jedynymi osobami w życiu tych młodych ludzi, którzy pokierują, pomogą, zaopiekują się i przygotowują do dorosłego życia.

Przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Słupsku nie ukrywają, że kwota zebrana dzięki darczyńcom to istotny zastrzyk finansowy. Początkowo wsparcie miało zostać wykorzystane na remont.

- Który i tak przeprowadzimy, a dzięki tym środkom postaramy się zrobić coś więcej - przyznaje Marcin Treder, dyrektor MOPR-u. - Chcemy spełnić ich marzenie, o którym wielokrotnie mówiły, czyli odwiedzić Energylandię.

Fabian, Komelka, Michał, Nadia, Sandra czy Daniel jeszcze o tym nie wiedzą. Na piątkowe spotkanie redakcji i pracowników MOPR-u upiekł ciasto. Będzie więc niespodzianka, która nie doszłaby do skutku bez ofiarności naszych partnerów.

Alek Radomski



W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku odbyło się spotkanie z Anną Boguszewską, poetką, ekonomistką, emerytowaną urzędniczką samorządową i podróżniczką. Była to promocja jej debiutanckiego tomiku wierszy „Stony zapach czasu”.

DYŻURNY GP

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czeka redaktor dyżurny pod numerem telefonu 510026919

Bogumiła

Rzeczkowska

bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

EH DARIUM

2 października

1443

Zawarto unie horodelską potwierdzającą ścisły związek między Polską i Litwą.

1795

Rosja i Austria zawarły ugodę z Prusami w sprawie udziału tego kraju w rozbiórce Polski.

1939

Skapitulował Hel, ostatnia twierdza kampanii wrześniowej.

1940

Niemcy utworzyli getto warszawskie.

EMF

Rozpoczęła się bitwa pod Moskwą.

1944

63. dzień powstania warszawskiego: w nocy z 2 na 3 października podpisano honorowy akt o kapitulacji powstania.

1962

Telewizja Polska wyemitowała pierwszą dobranockę Jacek i Agatka.

1979

Papież Jan Paweł II wygłosił przemówienie na forum ONZ w Nowym Jorku.

LOTTO

30.09.2021 r., godz. 2130

Lotto: 1, 3, 28, 34, 43, 45

Lotto Plus: 3, 4, 15, 22, 37, 46

Multi Multi: 6, 8, 9, 13, 16, 17, 19.

23, 28, 29, 45, 48, 50, 53, 62, 67,

70, 74, 77, 80 Plus 29

Ekstra Pensja: 21, 22, 24, 33, 34 + 3

Ekstra Premia: 4, 9, 13, 23, 35 + 2

Mini Lotto: 3, 15, 28, 33, 34

Kaskada: 1, 6, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16,

17, 18, 23

SuperSzansa: 9, 7, 9, 5, 6, 6, 0

01.10.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 3, 4, 6, 13, 24, 35, 37,

38, 41, 42, 45, 47, 50, 52, 54, 56.

58, 59, 61, 78 Plus 3; Kaskada: 2, 4,

5, 9, 13, 14, 16, 17, 18, 21, 23, 24;

SuperSzansa: 3, 9, 5, 6, 5, 7, 0

WALUTY 1.10.2021

USD	3.96780
EUR	4.5941)
CHF	4.2579)
GBP	5.3463)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Prenumerata Zadzwoń!

1

94 340 1114

prenumerata.gdpapolskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Tragedia w Suszku. Słupska prokuratura odwołała się od wyroku łódzkiego sądu

Grzegorz HUaredri
gragorz.hfarecki(3)
poiskapress.pl



Z wokandy

W piątek Prokuratura Okręgowa w Słupsku zaskarżyła wyrok wydany przez sąd w Łodzi w sprawie oskarżonych komendantów obozu w Suszku i urzędnika starostwa.

W nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 roku gigantyczna wichura przeszła nad Pomorzem i zmiotła hektary lasu oraz zniszczyła obóz harcerski w Suszku. Zginęły 13-letnia Joanna i 14-letnia Olga - harcerki z Łodzi. Zostały przygniecione. Strażacy dotarli do obozu dopiero po sześciu godzinach, bo drogę odcinały im powalone drzewa. Do szpitala trafiło wówczas 37 osób.

Sledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Okręgowa w Słupsku, która oskarżyła trzy osoby: Andrzeja N., Włodzimierza D. oraz Mateusza I.

70-letni Andrzej N., obecnie emeryt, w sierpniu 2017 roku



FOT. PIOTR HUKALO

W nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 roku gigantyczna wichura zmiotła hektary lasu i zniszczyła obóz harcerski w Suszku w gminie Czersk, w powiecie chojnickim

był dyrektorem Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Chojnicach. Do jego obowiązków m.in. należało przekazywanie naniższych szczebli zarządzania kryzysowego alertów pogodowych. Został

oskarżony o niedopełnienie obowiązków służbowych, ponieważ nieprzekazał alertu pogodowego o nadchodzącej nawałnicy. Alert otrzymał wcześniej z Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Gdańsku.

29-letni Mateusz L., komendant obozu harcerskiego, i jego zastępca 52-letni Włodzimierz D. zostali oskarżeni o umyślne narażenie uczestników obozu harcerskiego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i ciężkiego uszczerbku

na zdrowiu oraz doprowadzenie donieumyślnego spowodowania śmierci dwóch harcererek i nieumyślnego spowodowania różnego rodzaju obrażeń ciała u kolejnych kilkudziesięciu harcerzy. Przedstawione im zarzuty dotyczyły organizacji obozu harcerskiego, w tym niewłaściwie przeprowadzonej akcji ewakuacyjnej podczas nawałnicy. Akt oskarżenia trafił do sądu 31 grudnia 2019 r.

Przed sądem Andrzej N. przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa, a Włodzimierz D. oraz Mateusz I. nie przyznali się do winy.

23 czerwca 2021 roku Sąd Łódzi-Sródmieścia w Łodzi uniewinnił Włodzimierza D. oraz Mateusza I. od popełnienia zarzucanych im czynów, natomiast postępowanie wobec Andrzeja N. warunkowo umorzył na okres roku.

Z wyrokiem sądów zakreślił uniewinnienia Włodzimierza D. i Mateusza I. oraz warunkowego umorzenia sprawy Andrzeja N. nie zgadza się prokuratura.

- Skierowaliśmy apelację do Sądu Okręgowego w Łodzi -

informuje Paweł Wnuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. - W apelacji podniesiono liczne błędy proceduralne oraz błędy w ustaleniach faktycznych, które miały wpływ na treść wyroku. Zarzuciliśmy między innymi, że sąd pierwszej instancji pomimo wniosku prokuratora zaniechał bezpośredniego przesłuchania na rozprawie blisko 250 świadków.

Prokuratura domaga się uchylecia wyroku w zakresie Włodzimierza D. oraz Mateusza I. i skierowania sprawy do ponownego rozpoznania. Natomiast w przypadku Andrzeja N. - skazania na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym jej zawieszeniem na dwa lata oraz orzeczenia trzyletniego zakazu zajmowania stanowisk kierowniczych związanych z zarządzaniem kryzysowym, a także nakazu zapłaty 20 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym.

Andrzejowi N. grozi karą pozbawienia wolności do lat 3, Włodzimierzowi D. oraz Mateuszowi I. do lat 5. ©

Koronawirus w szkole w Siemianicach. Niezaszczepieni uczniowie uczą się zdalnie

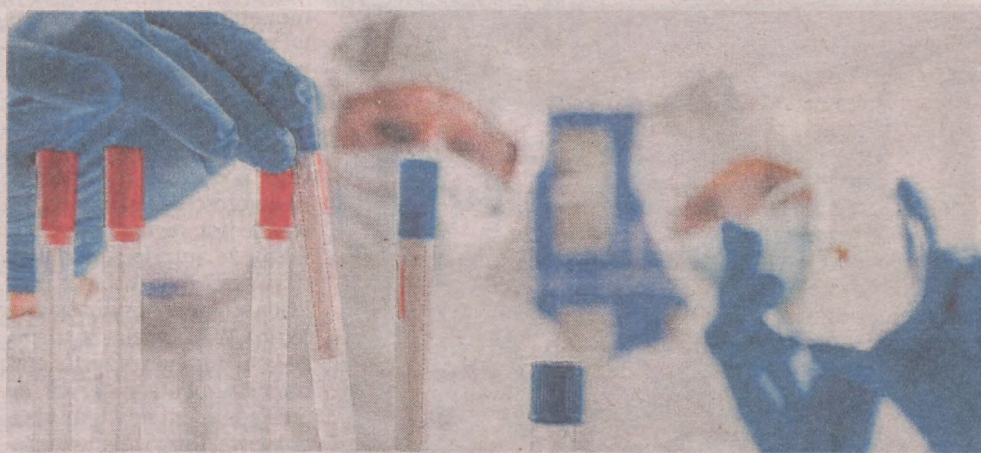
Oświata

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Pozytywny wynik testów na koronawirusa potwierdzono u dwóch nauczycieli. Osoby zaszczepionej i jednej niezaszczepionej. Pięć klas w Zespole Szkolno-Przedszkolnym im. Czesława Miłosza w Siemianicach trafiło na nauczanie zdalne, ale teraz decyzjami Sanepidu wygląda ono inaczej niż w poprzednim roku szkolnym.

- Tak, mamy pięć klas na nauczaniu zdalnym - potwierdza Danuta Konkol, dyrektorka szkoły. - Potrwa to 10 dni, a klasy w zależności od czasu kontaktu z nauczycielem z potwierdzonym testem wrócą do normalnej nauki w klasach. Pierwsza z klas wróci w przyszły piątek.

Jednak obecna procedura, którą narzuca Sanepid, różni się od tej obowiązującej w ubiegłym roku. Zaszczepieni uczniowie z klas objętych nauczaniem zdalnym nadal chodzą do szkoły. Akurat koronawirusa potwierdzono u pracowników grona pedagogicznego prowadzących lekcje



FOT. LIGHTFIELDSTUDIOS/IZSRF

Zdjęcie poglądowe. W regionie słupskim szkoła w Siemianicach jako pierwsza musiała wdrożyć antycovidowe procedury po tym, jak zakażonych zostało dwóch nauczycieli

w klasach starszych: szóstej, siódmej i ósmej. Zaszczepieni uczniowie uczą się więc w klasie z nauczycielem, a reszta, niezaszczepiona, ogląda lekcje przez internet.

- I jak do tego podziału dochodzą uczniowie? - zapytaliśmy panią dyrektorkę.

- Wszyscy chcieliby uczyć się w szkole. Ubiegły rok i nauczanie zdalne dał wielu do myślenia. Sądzę też, że przybędzie chętnych ze starszych klas do szczepienia. Rodzice przecież też chcieliby, by ich dzieci chodziły do szkoły z rówieśnikami, a nie siedziały

w domu przed komputerem - ocenia Danuta Konkol.

Obecnie szkoła w Siemianicach przeciera szlak w regionie, jeśli chodzi o nowe procedury antykoronawirusowe. W Słupsku w piątek, 1 października, we wszystkich szkołach i przedszkolach nauka odbywała się normalnie.

- Odpukać, nie mamy problemu z koronawirusem w miejskich placówkach w tej chwili. Oby tak nadal było - mówi Anna Sadlak, dyrektorka Wydziału Edukacji w Urzędzie Miejskim w Słupsku. - Przez pierwszy miesiąc mieliśmy

tylko dwa przypadki nauczania hybrydowego w mieście.

W raporcie z piątku, 1 października, Ministerstwo Zdrowia podało, że w Słupsku, chociaż zrobiono poprzedniej doby 100 testów, nie potwierdzono żadnego nowego przypadku koronawirusa. W czwartek były dwa nowe. Liczba osób na kwarantannie wzrosła jednak z 165 do 176.

W powiecie słupskim zarówno w czwartek, jak i piątek potwierdzano po dwa nowe przypadki zakażenia. Z dnia na dzień liczba osób na kwarantannie wzrosła z 235 do 308. ©

Zwiedz oczyszczalnię

Słupsk

Spółka Wodociągi Słupsk zaprasza na dzień otwarty w oczyszczalni ścieków. Dziś, 2 października, każdy chętny będzie mógł zobaczyć ten obiekt od środka.

Słupska oczyszczalnia ścieków działa od drugiej połowy lat 80 XX wieku. W 1998 r., 2010 r. oraz 2015 r. przeszła modernizację. Obiekt zajmuje prawie 16 hektarów. Pracuje tam 40 osób. Oczyszczalnia odbiera ścieki

z miasta Słupska oraz gmin Słupsk i Kobylnica. Dobowy przepływ ścieków to ok. 20 tys. mkw.

Podczas dnia otwartego (w godzinach 10-13) zaplanowano m.in. zwiedzanie obiektów i sprzętu technicznego, zaprezentowanie procesu oczyszczania ścieków, a także prezentację projektów inwestycyjnych.

Obiekt mieści się przy ul. Sportowej 73. Dla chętnych zorganizowany zostanie dojazd autobusami. Odjazdy spod ratusza o godz. 10, 11 i 12. ©

0010290695

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pani

Barbary Brylowskiej

emerytowanej

byłej Główniej Księgowej BS w Głównych
oraz byłej Pracownicy Banku Spółdzielczego w Ustce

Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie i Najbliższym

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Ustce

Październik w słupskiej filharmonii

Anna Czemy-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl

Słupsk

Komeda Jazz Festival. koncert kameralny w Białym Spichlerzu, „Księżniczka czardasza” i „Wesoła wdówka” - znamy już najbliższy program Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku.

Październik rozpocznie XXVII Komeda Jazz Festival.

8 października, godz. 19 - sala koncertowa, ul. Jana Pawła n 3, bilety 80 zł. Koncert charytatywnej wokalistki Ewy Urygi, która zaprezentuje się w premierowych aranżacjach Leszka Kułakowskiego na trio jazzowe i orkiestrę symfoniczną. W programie „Let's Fall in Love” usłyszymy światowe evergreeny, piosenki o miłości. Wystąpią: Ewa Uryga - wokal, Leszek Kułakowski - aranżacja, fortepian, Tomasz Żuchowski - kontrabas, Tomasz Sowiński - perkusja, Ruben Silva - dyrygent, Orkiestra Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” im. Wojciecha Kilara.



Ewa Uryga zaśpiewa piosenki o miłości podczas pierwszego koncertu XXVII Komeda Jazz Festivalu w Słupsku

15 października, godz. 19 - sala koncertowa, ul. Jana Pawła II 3, bilety 80 zł. Leszek Żądło, Karen Edwards & Eljazz Trio. Wystąpią: Leszek Żądło - leader saksofony, Leszek Kułakowski - fortepian, Jacek Pelc - perkusja, Piotr Kułakowski - kontrabas.

Koncert „W dniu śmierci Chopina” 17 października, godz. 17 - Sala wernisażowa im. Barbary Zielińskiej w Białym Spichlerzu, ul. Dominikańska 5-9, bilety 10 zł.

Wydarzenie inaugurujące cykl „Koncerty kameralne w Spichlerzu”. Data i tytuł koncertu nie zostały wybrane przypadkowo: dokładnie 17 października 1849 roku umarł jeden z najważniejszych polskich kompozytorów - Fryderyk Chopin. Będzie to okazja, aby posłuchać transkrypcji nieśmiertelnych utworów Mistrza w opracowaniu Karola Respondek. Na klawierze zaprezentuje się Andrzej Wojciechowski, zaś na fortepianie zagra Bogdan Kułakowski, p.o.

dyrektora Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica.

Operetka w filharmonii - Księżniczka czardasza 22 października, godz. 19 - sala koncertowa, ul. Jana Pawła II 3, bilety 40/35/30 zł

„Księżniczka czardasza” z 1915 roku jest jednym z najwybitniejszych dzieł srebrnej operetki wiedeńskiej. Węgierski Kompozytor Imre Kálmán oraz libreciści Leo Stein i Béla Jenbach opowiadają historię miłości rozdartej przez konwe-

nanse społeczne. Uczucie łączące gwiazdę budapeszteńskiego variété Sylvię Varescu (słynącą z zapierających dech w piersi wykonani czardaszy) oraz księcia Edwina Lippert-Weylersheim stanowi punkt centralny fabuły. Jak potoczą się losy zakochanych? Czy uda się uzyskać błogosławieństwo ojca Edwina, zdecydowanie sprzeciwiającego się związkowi księcia z aktorką? Odpowiedzi na te pytania dostarczy półsceniczne wykonanie operetki na deskach filharmonii. W role główne wcielią się artyści powiązani na codzień z warszawskim środowiskiem muzycznym: Aleksandra Orłowska oraz Sławomir Naborczyk, zaś towarzyszyć im będą m.in. Paulina Janczaruk, Jakub Milewski oraz Orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara. W roli dyrygenta wystąpi Ruben Silva, a wydarzenie poprowadzi Andrzej Zborowski.

Operetka w filharmonii - Wesoła Wdówka 24 października, godz. 19 - sala koncertowa, ul. Jana Pawła n 3, bilety 40/35/30 zł

Sceniczna prezentacja operetki „Wesoła Wdówka”

z udziałem studentów i absolwentów wydziału wokaln-aktorskiego Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Młodym artystom towarzyszyć będzie Orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara pod batutą Piotra Wajraka - dyrygenta bydgoskiej Opery Nova. Kompozytorem tej operetki jest Franz Lehár, zaś libretto napisali Victor Léoni i Leo Stein. Fabuła dotyczy wdowy po bankierze Pontevedry - Hanny Gławari, która jako jedyna spadkobierczyni ogromnego spadku staje się obiektem zainteresowania wielu kawalerów. Sytuację komplikuje fakt, iż tytułowa „wdówka” skłania się ku wyjazdowi do Paryża i istnieje obawa, że może tam wyjść za mąż. Książęcy poseł ma nie dopuścić do takiego małżeństwa i wyswatać Hannę za rodaka, aby jej miliony pozostały w księstwie. Idealnym kandydatem zdaje się być hrabia Danił Danilowicz - okazuje się jednak, iż Hanna i Danił mają przeszłość, która może zniweczyć cały plan.

Obie operetki sfinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. ©

Co łączy „Modlitwę dziewicy” z Gangam Style

Edukacja
Mateusz Marecki

Sala kameralna Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Słupsku pękała w szwach na wykładzie prof. Ryszarda Daniela Goliańka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Ceniony poznański muzykolog mówił o 19-wiecznej pianistce i kompozytorce Tekli Bądarzewskiej jako twórczyni popularnej muzyki salonowej, w tym prawdziwego szlagieru - „Modlitwy dziewicy”. Wykładem prof. Goliańka szkoła zainaugurowała projekt popularyzujący życie i twórczość ośmiu polskich kompozytorek XIX i XX wieku.

Na temat Bądarzewskiej zachowało się niewiele informacji, mimo że artystka swego czasu przeżywała sławę Chopina, a jej „Modlitwa dziewicy” ma dziś w Japonii status dzieła kultowego, na równi z „Dla Elizy” Beethovena. Wiadomo, że pochodziła z Mławy i wyszła za mąż za Jana Baranowskiego, z którym miała co najmniej troje dzieci; zmarła w wieku 32 lat, popisywała się na salonach swoją pianistyczną wirtuozerią, pozostawiła po sobie ok. 40 miniatur, głównie fortepiano-

wych, a nowe kompozycje osobie sprzedawała drukarniom i wydawnictwom nutowym.

Przez kilkanaście dekad po jej śmierci nazwisko Bądarzewskiej przewijało się w świecie muzycznym jedynie w formie anegdot. Dopiero XXI wiek przyniósł ożywienie w kwestii przywracania pamięci o artystce. Dzięki wysiłkom japońskich i polskich badaczy oraz muzyków takich jak Yukihiisa Miyayama i Maria Pomianowska udało się wydobyć na światło dzienne nieznane dotąd kompozycje Bądarzewskiej (np. walc, który napisała jako 14-latką) i uwiecznić niektóre z nich na nagraniach płytowych. Przełomem mogła być też 200-stronicowa monografia Beaty Michalec z 2012 roku, jednak - jak mówił podczas wykładu prof. Goliańka - ta publikacja rozczarowuje, ponieważ wnosi niewiele nowego do stanu badań nad życiem kompozytorki, za to sporo miejsca poświęca opisowi jej otoczenia.

Być może o Bądarzewskiej słuch by zaginął, gdyby nie nieoczekiwana popularność, jaką zdobyła w świecie jej „Modlitwa dziewicy”. Ten uroczy utwór, złożony z kilku wariacji tego samego motywu muzycznego, od początku wywoływał skrajne



Wykład profesora Ryszarda Daniela Goliańka. Następny wykład 29 października o godzinie 15

reakcje. Niektórych recenzentów „Modlitwa” chwyciła za serce i ucho, inni drwili i nękał ją jej ciki i pobożny charakter oraz prostota harmonicznej. Jedną z brytyjskich gazet określiła szlagier Bądarzewskiej jako „wstrętny śmieć z monotonnym pasażem, ewidentnie produkt dla panien z pensji”. Mimo takiej miazdzącej krytyki, utwór Bądarzewskiej jest chętnie słuchany, aranżowany na inne instrumenty i grany całym światem, nawet przez takie gwiazdy pianistyki jak Lang Lang.

Skąd tak ogromne zainteresowanie tak mało efektowną i wyrafinowaną kompozycją salonową? Niezwykłą popularność „Modlitwy dziewicy” tłumaczył podczas wykładu prof. Goliańka, przywołując dla porównania przykład bliskiego wielu nastolatkom - koreańskiego Gangam Style, singla piosenkarza Psy'a z nurtu k-pop, który zgromadził dotąd ponad 4 miliardy odsłon na kanale YouTube. Wg muzykologa, powodem sukcesu obu szlagierów jest ich kiczowaty charakter. Oba utwory są przeciętne,

monotonne i przesadzone w nagromadzeniu środków muzycznych nieprzystających do kontekstu, ale przede wszystkim dostępne muzykującym amatorom. Profesor podkreślał też, mówiąc o twórczości Bądarzewskiej, jak ważne jest, by nie ignorować faktu, że autorka „Modlitwy dziewicy” była kobietą uwikłaną w określoną sytuację społeczną. W XIX wieku uważano, że kobietom nie przystoi grać na instrumentach dętych, bo „nieładnie” im się wtedy układały usta. Rozróżniano też tonacje i gatunki muzyczne na te bardziej odzwierciedlające naturę kobietą (F-dur, A-dur; miniatury i nokturny i walce) i męską (Es-dur; duże formy - symfonie, koncerty).

Po wykładzie uczniowie i nauczyciele mieli do profesora sporo pytań. Ciekawiło ich, czy „Modlitwa dziewicy” wykonywali też mężczyźni i czy można wysłuchać różnic między interpretacją męską i kobiecą tego utworu. Przyznawali też, że dzięki wykładowi będą z większym zrozumieniem patrzeć na tzw. muzykę popularną, bo analiza profesora pokazała, jak istotne w odczytaniu utworu są też konteksty i perspektywy muzyczne.

Wykładem prof. Goliańka szkoła zainaugurowała cykl imprez, warsztatów i koncertów popularyzujących wiedzę o wybitnych polskich artystkach. Uczniowie i melomani biorący udział w przedsięwzięciu będą mieli okazję odkrywać twórczość czterech kompozytorek XIX wieku (Maria Szymanowska, Tekla Bądarzewska, Ludmiła Jeske-Choińska, Filipina Brzezińska) oraz czterech kompozytorek XX wieku (Janina Garścia, Grażyna Bacewicz, Irena Garztecka, Maria Dziewulska), których kompozycje podbijały salony muzyczne w przeszłości, a nawet są popularne do dziś za granicą. W foyer Budynku A, tuż przy sali kameralnej, można też obejrzeć wystawę przedstawiającą sylwetki wszystkich ośmiu kompozytorek, autorstwa Katarzyny Wiśniewskiej i jej uczniów. Na następny wykład gościnny koordynatorzy projektu zapraszają 29 października o godzinie 15. Do Słupska przyjedzie z Poznania dr Karolina Kizińska, która opowie o roli kobiet w świecie muzyki poważnej w ujęciu historycznym i kulturoznawczym.

Projekt dofinansowany przez Fundację BGK w programie „Dzieci Kapitana Nemo”.

Kurtyka w sprawie Turowa: Strona czeska odrzuciła ofertę

Htrama

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Mi nislser klimatu Michał Kurtyka stwierdził po negocjacjach w Pradze, że strona czeska odrzuciła ofertę w sprawie kopalni Turów, która miałaby chronić interesy lokalnej społeczności.

- Przyjechaliśmy do Pragi z bardzo dobrą ofertą, która zawierała konkretne kwoty i rozwiązania dla mieszkańców Kraju Libereckiego. Pozwoliłyby one na długofalowe zażegnanie sporu z naszymi południowymi sąsiadami, atakże wzmocniłyby bezpieczeństwo ekologiczne w tym regionie. Nasza racjonalna propozycja spotkała się z eskalacją żądań strony czeskiej - poinformował minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka, pospokiując zestroną czeską ws. kopalni Turów.

W czwartek odbyła się kolejna tura rozmów polsko-ceskich ws. funkcjonowania kopalni Turów. Negocjacje poraż kolejny nie przyniosły rozstrzygnięcia.

Minister Michał Kurtyka zwrócił uwagę, że oferta, jaka została przekazana stronie czeskiej, stanowi „najlepszy dowód na dobrą wolę Polaków i chęć zażegnania sporu pomiędzy oboma krajami”.

Jak zaznaczył, została ona skonstruowana tak, by chronić bieżące i przyszłe interesy mieszkańców Kraju Libereckiego, sąsiadującego z terenami KWB Turów.

- Nasza oferta zawierała konkretne kwoty, które chcieliśmy przeznaczyć na realizację projektów w Kraju Libereckim, związanych przede wszystkim z budową infrastruktury gospodarki wodnej. Przedstawiliśmy w niej również propozycję naszych zobowiązań do wzmocnienia monitorowania oddziaływania Kopalni w zakresie emisji pyłów, generowania ha-

łasu i wpływu na wody podziemne. Oferowaliśmy też zacieśnienie współpracy właściwych służb obydwu państw w tym zakresie oraz ustalenie ścieżki działania w przypadku stwierdzenia przekroczenia obowiązujących norm - wyjaśnił Kurtyka.

Jak podkreślił minister, propozycja złożona stronie czeskiej stanowiła ponadstandardową odpowiedź na jej oczekiwania. - Największym przegranym dzisiejszej decyzji o odrzuceniu oferty jest lokalna społeczność po obu stronach granicy - stwierdził.

Pod koniec maja Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nakazał Polsce natychmiastowe wstrzymanie wydobycia w kopalni odkrywkowej węgla brunatnego Turów, która należy do spółki PGE Górnictwo i Ener-

Strona polska twierdzi, że wyłączenie z użytkowania kopalni w Turowie pozbawił Środków do życia 80 tysięcy Polaków

getyka Konwencyjna. Wydobycie miało być wstrzymane do czasu merytorycznego rozstrzygnięcia skargi Czech w tej sprawie.

Zdaniem strony czeskiej kopalnia w Turowie negatywnie wpływa na regiony przygraniczne, w szczególności na obniżenie poziomu wód i powstawanie osuwisk na terenie Czech. W uzasadnieniu podkreślono, że elektrownia zasilana dotychczas węglem z kopalni w Turowie, może - dzięki dostawom surowca importowanego np. z czeskich lub niemieckich kopalni - nadal funkcjonować po jej zamknięciu.

Polska strona nakazu TSUE nie wykonała.

Stan wyjątkowy na granicy przedłużony o 60 dni

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Warszawa

Po gorącej debacie w czwartkowy wieczór Sejm przegłosował przedłużenie stanu wyjątkowego 60 dni.

Za przedłużeniem stanu wyjątkowego głosowało 237 posłów, przeciw było 179 - głównie posłowie Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i Polski 2050. Odgłosowania wstrzymali się posłowie Koalicji Polskiej-PSL i kół Porozumienia i Polskie Sprawy.

- Prezydent z najwyższą wagą podchodzi do prowadzonych przez polskie służby działań operacyjnych dotyczących analizy zagrożeń, w tym oceny profili migrantów i związanych z tym potencjalnych ryzyk dla bezpieczeństwa Polski, a także pozostałych krajów Unii Europejskiej - mówił szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch, przedstawiając w Sejmie wniosek prezydenta Andrzeja Dudy o przedłużenie stanu wyjątkowego. - Przyzwolenie na nielegalne przekroczenie granicy oznaczałoby akceptację działań sprzecznych z prawem międzynarodowym - dodał.

Głosowanie w Sejmie poprzedzone było ostrą debatą. Poseł Zdzisław Sipiera, który wystąpił w imieniu klubu PiS, stwierdził,



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Przedłużenie stanu wyjątkowego na terenach przygranicznych poprzedziła gorąca debata w Sejmie

STAN WYJĄTKOWY

CO JEST ZAKAZANE?

Na mocy stanu wyjątkowego w niektórych miejscowościach przy wschodniej granicy zawieszenie jest prawo do organizowania i przeprowadzania zgromadzeń, imprez masowych. Istnieje obowiązek posiadania przy sobie dowodu osobistego lub innego dokumentu stwierdzającego tożsamość przez osoby, które ukończyły 18 lat. Jest też m.in. zakaz przebywania na tym terenie osób tam niezamieszkałych - z wyjątkiem pracujących - czy zakaz utrwalania za wyglądu miejsc, obiektów lub obszarów.

że wprowadzenie stanu wyjątkowego skutkujemy, iż „niema biegów różnych posłów opozycji, prowokacji czy happenin-gów”. Mówił, że usprawniono działania służb przy granicy nie musząc reagować na prowokacje.

Poseł Lewicy Krzysztof Gawkowski podczas debaty przekonywał, że PiS stanem wyjątkowym chce przykryć problemy swojej władzy.

- Gdzieś dzieci z Michałowa? Gdzie jest prezydent, gdzie jest premier, gdzie jest wicepremier ds. bezpieczeństwa? - pytał z kolei poseł Franciszek Strzemieszki z KO, odnosząc się do informacji, że migranci, w tym dzieci, wypychani byli z powrotem na teren Białorusi przez polskie służby.

Minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński odpo-

wiedział: - Przez takich ludzi jak pan, Łukaszenka triumfuje i telewizjabinoruska, irosyjskopakazuje panawyczynny dla swoich celów propagandowych i politycznych, tynieodpowiedzialny, niemądry człowieku i to jest prawda, której nie zakrzyczycie - powiedział minister.

Kamiński odniósł się też do swojej niedawnej konferencji prasowej, na których prezentował zdjęcia migrantów próbujących przekroczyć polsko-białoruską granicę. - Nie wstyd mi. Chcę państwu powiedzieć bardzo mocno. Naszym obowiązkiem jest przedstawianie potencjalnych zagrożeń jakie wiążą się z masową, nielegalną migracją na teren naszego kraju. Jest rzeczą oczywistą, że musimy badać kto donas trafia. Część z tych ludzi nie ma żadnych dokumentów. Część z tych ludzi ma fałszywe dowody tożsamości, fałszywe paszporty - tłumaczył.

- Wedle baz naszych sojuszników, osoba ta przygotowywała zamach terrorystyczny na terenie UE i jest bojownikiem państwa islamskiego. To konkretna informacja. W telefonie osoby zatrzymanej w Polsce, która jest w ośrodku dla uchodźców strzeżonym, znaleziono numer telefonu osoby aresztowanej 22 sierpnia na terenie UE za przygotowywanie zamachu terrorystycznego, którą wzięli z Państwem Islamskim jest to specjalista od materiałów wybuchowych - mówił szef MSWiA.

© ©

Ustawa o ruchu drogowym. Wyższe kary poprawią bezpieczeństwo?

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

W Sejmie odbyło się w piątek I czytanie nowelizacji ustawy Prawo o ruchu drogowym. Nowe przepisy zakładają m.in. podwyższenie kar dla kierowców z 5 tys. do 30 tys. zł oraz wyższe kary dla pijanych kierowców, włącznie z konfiskatą auta.

Procedowany projekt zakłada podwyższenie wysokości górnej granicy kary grzywny z 5 do 30 tys. zł w przypadku wykroczeń drogowych.

Przewidziano także karę grzywny w wysokości nie mniejszej niż 1,5 tys. zł w przypadku uszkodzenia mienia przez sprawcę wykroczenia lub spowodowania naruszenia ciała uszkodzonego lub

rozstroju zdrowia, których leczenie trwa nie dłużej niż 7 dni (tzw. lekki uszczerbek na zdrowiu). Jeżeli sprawca popełni takie naruszenie po raz kolejny w ciągu dwóch lat, zapłaci karę grzywny nie mniejszą niż 3 tys. zł.

W przypadku realnego zagrożenia bezpieczeństwa dla życia i zdrowia pieszego sąd może dodatkowo orzec zakaz prowadzenia pojazdów.

Na 3 miesiące prawo jazdy może zostać odebrane także kierowcom przewożącym w systemie tachografów (urządzeń rejestrujących funkcjonowanie pojazdów, np. prędkość, przejechane kilometry).

Ustawa zakłada także wprowadzenie „czasowego niedopuszczenia do ruchu pojazdu”, jeśli kierowca nim osoby, które nie miały do tego

uprawnienia. Wówczas samochód może zostać skonfiskowany na 3 miesiące, a sam kierowca może zapłacić nawet 10 tys. zł kary.

Projekt zakłada również wyższe kary pozbawienia wolności dla kierowców prowadzących na podwójnym gazie.

Dużo emocji budzi kara konfiskaty auta. Ma to następować już po prowadzeniu pojazdu powyżej 1,5 promila alkoholu bądź 0,5 promila. Jednak w tym drugim przypadku musiałoby dojść nie tylko do kontroli, ale do zdarzenia drogowego.

Ustawa przewiduje również wprowadzenie rent, które będą wypłacane przez sprawcę danego zdarzenia osobom najbliższym ofiary wypadku drogowego. Cała procedura ma być znacznie

sprawniejsza, a ostateczny wyrok w sprawie ma zapadać w ciągu kilkunastu dni.

- Pijanych kierowców być nie może. Kary muszą powodować, że kierowca w stanie nietrzeźwym, potencjalny zabójca, nie wsiądzie za kierownicę. On ma się obawiać skutków opresyjnych przepisów, które zostaną zastrzone - podkreślał kilka dni temu w Radiu Kraków minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. - Te kary za prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym nie mogą być śmieszne - dodał.

Kary mają być adekwatne do przewinienia. - Nie chodzi o to, że jak na parkingu będzie otarcie zderzaka, to ktoś zapłaci 1500 zł. Nie. To nie jest prawda. Jeśli zaś będzie taka sytuacja, że ktoś nagminnie wyprzedza na przejściach dla pieszych, przejeżdża na czerwonym świetle, to w ramach recydywy zapłaci mandat niż 400 zł - zapewniał Andrzej Adamczyk.

© ©



Kompleks energetyczny, do którego należy kopalnia Turów, dostarcza energię do 3 mln gospodarstw domowych

FOT. IGNAĆ GŁOWACKI

Oskarżona 96-letnia sekretarka ze Stutthofu próbowała uciec

Kazimierz Sikorski

kazimierz-sikorski@polskapress.pl

Berlin

Oskarżona 96-letnia sekretarka z obozu zagłady w Stutthofie uciekła niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości przed procesem. Ujęto ją po kilku godzinach.

Irmgard Furchner, sekretarka komendanta obozu koncentracyjnego Stutthof, oskarżona o współudział w zbrodniach w czasie II wojny światowej, nie stawiała się na procesie. 96-latkę uciekła, po kilku godzinach ją ujęto.

Proces Irmgard Furchner, 96-letniej stenotypistki komendanta obozu koncentracyjnego Stutthof, nie mógł się rozpocząć, bo oskarżona uciekła.

Oskarżana o współudział w mordowaniu w niemieckim obozie koncentracyjnym Stutthof podczas II wojny światowej opuściła swój dom w Quickbom w Szlezewiku-Holsztynie i przepadła. W tym czasie w mieście Itzehoe czekało na nią wielu dziennikarzy, a także śledczy, oskarżyciele



Oskarżona była sekretarka obozu koncentracyjnego w Stutthofie nie stawiała się w sali sądu w Itzehoe w dniu rozprawy. Sędziowie wysłali za nią nakaz aresztowania

posiłkowi, obrońca oraz inne osoby.

Za kobietą wydano nakaz aresztowania i szybko ujęto Furchner na jednej z ulic Hamburga. Teraz lekarz oceni, czy stan zdrowia Furchner, którą nazwano „sekretną złą”, oskarżoną o pomoc w zamor-

dowaniu 11412 więźniów obozu zagłady Stutthof w latach 1943-1945, pozwoli na umieszczenie jej w areszcie.

Następną rozprawę zaplanowano na 19 października. Według „Der Spiegel” Furchner przepisywała nakazy egzekucji dyktowane jej przez

komendanta obozu Paula-Wernera Hoppe, skazanego za współudział w morderstwie w 1955 roku. Wkrótce po jej zaginięciu okazało się, że 8 września napisała ona do sądu list, w którym stwierdziła, że nie pojawi się na rozprawie, prosząc o sądzenie jej

PROCESY ZBRODNIARZY

OSTATNIA OSKARŻONA?

To prawdopodobnie ostatni proces niemieckich zbrodniarzy. Oskar Groening, znany jako „księgowy Auschwitz”, za rejestrowanie kosztowności odebranych deportowanym więźniom po przybyciu do obozu zagłady został skazany w 2016 roku na cztery lata za współudział w morderstwie. Zmarł przed rozpoczęciem odbywania kary.

Bruno D. został skazany w ubiegłym roku w wieku 93 lat za podżeganie do zabójstwa 5230 osób jako strażnik w Stutthofie. On też był sądzony w sądzie dla nieletnich, bo w czasie dokonywania czynu był nieletni. Około 65 tysięcy osób zginęło w obozie koncentracyjnym pod Gdańskiem w latach 1939-1945 z głodu, chorób lub w obozowej komorze gazowej.

zaocznie - co nie jest dozwolone przez niemieckie prawo.

Christoph Heubner, wiceprzewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświeceniowego, powiedział, że próba ucieczki była wyrazem pogardy dla ocalałych, a także dla rządów prawa. Wskazał

na niedociągnięcia w systemie wymiaru sprawiedliwości. Nawet jeśli kobieta jest bardzo stara, czy nie można było przedsięwziąć środków ostrożności (aby uniemożliwić jej ucieczkę)? Gdzie ona poszła? Kto jej pomógł? - powiedział AFP.

Efraim Zuroff, amerykańsko-izraelski „łowca nazistów”, który odegrał kluczową rolę w postawieniu byłych zbrodniarzy niemieckich przed wymiarem sprawiedliwości, powiedział, że Furchner musi teraz stanąć przed sądem. - Wystarczająco zdrowa, by uciec, wystarczająco zdrowa, by pójść do więzienia! - napisał Zuroff na Twitterze.

Proces toczy się w sądzie dla nieletnich, ponieważ oskarżona miała wówczas 18 lat. Furchner została po raz pierwszy przesłuchana w związku z jej pracą w obozie w lutym 2017 roku. Doprowadzenie do rozprawy zajęło cztery lata i osiem miesięcy. W lutym tego roku lekarz stwierdził, że 96-latkę jest w dobrej kondycji i wyznaczono termin rozprawy. Planowane otwarcie procesu nastąpiło na dzień przed 75. rocznicą skazania na śmierć przez powieszenie na pierwszym procesie norymberskim 12 wysokich rangą członków nazistowskiego establishmentu.

USA nadal mogą wydalać rodziny nielegalnych imigrantów

Waszyngton

Wojciech Szczesny

wojciech.szczesny@polskapress.pl

Amerkańskie władze mogą wydalać z kraju rodziny nielegalnych imigrantów. To efekt decyzji sądu apelacyjnego, który uznał za zgodne z prawem dotychczasowe procedury stosowane przez władze w Waszyngtonie w sprawie osób nielegalnie przekraczających granicę Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Administracja prezydenta Joe Bidena korzysta w swojej polityce deportacyjnej z tzw. Title 42 wydanego przez amerykańskie władze za kadencji Donalda Trumpa. Nowe przepisy, wprowadzone w związku z wybuchem pandemii COVID-19, od marca 2020 roku umo-

żliwiają wydalenie nielegalnych imigrantów bez rozpraw sądowych i możliwości prawa ubiegania się o azyl. Środki te mają służyć zapobieganiu rozprzestrzenianiu się koronawirusa na terytorium Stanów Zjednoczonych.

16 września sąd federalny wydał wyrok wskazujący, że takie działanie jest niezgodne m.in. z amerykańskim prawem azylowym. Sędzia Emmet Sullivan zawiesił wprowadzenie wyroku w życie na 14 dni, dając władzom w Waszyngtonie czas na złożenie apelacji.

W czwartek sąd apelacyjny pozytywnie rozpatrzył wniosek administracji Bidena o zmianę decyzji. Oznacza to, że Stany Zjednoczone nadal mogą deportować nielegalnych imigrantów wraz z ich rodzinami, w tym dziećmi.

W ostatnich tygodniach sytuacja migracyjna na granicy amerykańsko-meksykańskiej uległa znacznemu pogorszeniu m.in. w związku z napływem tysięcy uciekinierów z Haiti. Władze Stanów Zjednoczonych zorganizowały do tej pory kilkadziesiąt lotów deportacyjnych z Haitińczykami na pokładzie.

Czwartkowa decyzja sądu apelacyjnego nie oznacza końca batalii prawnej w tej sprawie. Cytowany przez media przedstawiciel Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich (ACLU) zapowiedział, że „ta nielegalna polityka musi dobiec końca”.

- Jeśli administracja Bidena chce traktować osoby poszukujące azylu w sposób humanitarny, to powinna skończyć z bezprawną polityką i wycofać swoją apelację - stwierdził Lee Gelernt. ©R

NA ŚWIECIE



W USA zwalniają z pracy niezaszczepiony personel medyczny

W Północnej Karolinie i innych amerykańskich stanach zwalniani są z pracy lekarze i pielęgniarki, którzy nie zaszczepili się przeciwko koronawirusowi. Władze Północnej Karolinie zwolniły 175 pracowników służby zdrowia z powodu niezaszczepienia się przeciwko Covid. To jedno z największych w historii masowych zwolnień w tym sektorze. 375 niezaszczepionych pracowników - w 15 szpitalach i 800 klinikach - zostało zawieszonych za niezaszczepienie się. Tacy pracownicy otrzy-

mali pięć dni na dostosowanie się do poleceń władz.

Wcześniej ponad 150 pracowników służby zdrowia, którzy nie spełnili wymagań dotyczących szczepień w taksówkim Houston Methodist - jednym z pierwszych systemów opieki zdrowotnej, które wymagały szczepień - zostało zwolnionych lub zrezygnowało po tym, jak federalny sędzia podtrzymałte zasady. Podobną liczbę pracowników opieki zdrowotnej zwolniono z tego samego powodu w Delaware.

Pracodawcy przypominają również o poleceniu wydanym przez prezydenta Joe Bidena, aby wszystkie firmy zatrudniające ponad 100 pracowników wymagały szczepień lub cotygodniowych testów. Takie zalecenie obejmuje również większość placówek opieki zdrowotnej, które akceptują fundusze Medicare lub Medicaid.

Sprzeciw niektórym pracownikom służby zdrowia wobec polityki szczepień jeszcze bardziej skomplikował i tak już trudną sytuację lekarzy i pielęgniarek w kraju. Tak jest między innymi

w Nowym Jorku, gdzie gubernator Kathy Hochul podpisała dekret o konieczności szczepienia się przeciwko Covid pracowników służby zdrowia, co może powiększyć niedobory lekarzy i pielęgniarek. Jedynym sposobem, w jaki możemy przejść przez pandemię, jest upewnienie się, że wszyscy kwalifikujący się do szczepień, w tym ci, którzy opiekują się członkami naszych rodzin i bliskimi, zrobili to - powiedziała Hochul.

We wspomnianej Karolinie Północnej sytuacja pandemiczna jest zła. Notuje się średnio dzienne ponad 5000 nowych zakażeń koronawirusem. Ponad 3200 osób jest leczonych z powodu Covid-19, w tym 932 na oddziale intensywnej terapii. Około 50 procent mieszkańców tego stanu jest w pełni zaszczepionych, w porównaniu z krajowym wskaźnikiem szczepień wynoszącym 55,4 procent.

Władze USA poinformowały, że od listopada może zostać wznowiony na szerszą skalę lotniczy ruch pasażerski do tego kraju, ograniczony przez COVID. (AFP)

Floriany strażackie i odejście ze służby legendarnego komendanta

Sylvia Lis
sylvia.lis@gp24.pl



Ogłowi Dąbrówka

- Dziękuję, że przez te lata za-
wsze mnie wspierałaś, gdy
usłyszałaś dźwięk strażackiej
syreny podawałaś mi skarpetki
i buty. bym jak najszybciej je-
chał ratować ludzkie życie i do-
bytek - takie podziękowania
w stronę żony skierował An-
drzej Rusiecki komendanta
OSP w Czarnej Dąbrówce. Tak
wzruszającą, doniosłą pełną
wzruszeń imprezę w powiecie
bytowski dawno nie było.
WCzamej Dąbrówce wręczono
Floriany. Z funkcją komendanta
powieści lat OSP pożegnał
się właśnie Andrzej Rusiecki.

To piękna tradycja w gminie
Czarna Dąbrówka. W Gmin-
nym Centrum Kultury i Biblio-
tece odbyło się uroczyste spo-
tkanie, w którym uczestniczyli
strażacy z gminy Czarna Dą-
brówka, honorowi dawcy krwi
oraz osoby wspierające działal-
ność gminnych jednostek OSP.
Uroczystość rozpoczęła się
od wprowadzeniu sztandaru
Zarządu Oddziału Gminnego
oraz złożenia ślubowania przez
nowo wstępujących w szeregi
OSP strażaków. Po raz trzeci
wręczono „Floriany Strażackie”
dla tych ochotników, któ-
rzy wyróżnili się swoją po-
stawą. Tym razem statuetki



Z funkcją komendanta OSP w Czarnej Dąbrówce pożegnał się Andrzej Rusiecki (na zdjęciu w środku). Otrzymał tytuł Honorowego Komendanta Gminnego

wręczono za rok 2019 i 2020.
W minionym roku z uwagi
na pandemię imprezy nie było.

Floriany - wyjątkowe wyróżnienia
Kategoria Prezes - 2019 Jan
Klasa, 2020 Franciszek Kropi-
dłowski.

Kategoria Naczelnik - 2019
Wojciech Rusiecki, 2020 Piotr
Cichosz.

Kategoria Kierowca - 2019 Ro-
bert Gański, 2020 Damian Lutz
Kategoria Tradycja - 2019
Bogdan Sójka, 2020 Anna
Wenta

Kategoria Florian Komen-
danta - 2019 Damian Micha-
ńczyk, Jarosław Białek

Spotkanie było też okazją
do wręczenia strażackich od-
znaczeń.

Srebrną Odznaką Honorową
Zasłużony dla Pożarnictwa Wo-
jewództwa Pomorskiego wy-
różnieni zostali:

- dh Franciszek Lejk
- dh Mariusz Grzenda

Złotą Odznaką Honorową
Zasłużony dla Pożarnictwa Wo-
jewództwa Pomorskiego wy-
różnieni zostali:

- dh Zdzisław Papinigus
- dh Adam Czerkowski
- dh Czesław Jereczek
- dh Andrzej Rusiecki
- dh Bogdan Sójka
- dh Marian Domaszek

Brązowy Medal „Za Zasługi
dla Pożarnictwa” dla druha Ka-
jetana Wiszowatego Srebrny
Medal „Za Zasługi dla Pożarnic-
twa” dla dnflia Jacka Nacz-
ki Złoty Medal „Za Zasługi dla
Pożarnictwa” dla druhow:



W Czarnej Dąbrówce odbyła się uroczystość wręczenia Florianów - wyjątkowych wyróżnień dla strażaków ochotników

- Stanisław Wites
- Piotr Pustrowski

Andrzej Rusiecki, legenda
OSP w Czarnej Dąbrówce
Wzruszających chwil było zna-
cznie więcej, bo ostatnie spotkanie
było też okazją, aby podzięko-
wać dotychczasowemu komen-
dantowi gminnemu OSP w Czar-
nej Dąbrówce Andrzejowi Ru-
sieckiemu, który odszedł nie-
dawno na zasłużoną emeryturę
i uroczystość przekazał funkcję
komendanta gminnego OSP dru-
howi Tomaszowi Małkowi.

Druh Andrzej Rusiecki,
od 1973 roku pełnił służbę
na rzecz bezpieczeństwa,
ochrony życia i mienia ludz-
kiego, kiedy to ukończył podsta-
wowy kurs strażaka. Od 1991
roku pełnił funkcję komendanta

gminnego OSP w Czarnej Dą-
brówce, ale istotną funkcję
na rzecz Ochotniczej Straży Po-
żarnej w Czarnej Dąbrówce pe-
łnił już od 1981 roku, kiedy to zo-
stał wybrany na prezesa. Za swój
profesjonalizm, poświęcenie
i zaangażowanie podczas akcji
ratowniczych został wielokrot-
nie uhonorowany. Ważniej-
szymi z tych odznaczeń były
chociażby: brązowy, srebrny
i najważniejszy w swojej kate-
gorii złoty medal dla pożarnictwa,
otrzymał również „Złoty znak
związku”. Szczególnie ważnym
odznaczeniem jakie otrzymał
w 2012 roku, był medal nadany
przez prezydenta RP za „Ofiar-
ność i Odwagę”, przyznany
za nietypową akcję uratowanie
życia osoby niepełnosprawnej
z domu objętego pożarem.

Za swą działalność oddanie zo-
stał odznaczony również brzo-
wym, srebrnym i złotym Krzy-
żem Zasługi. Podczas swojej dzia-
łalności społecznej odegrał rów-
nież ważną rolę zakładając
w 1981 roku klub Honorowego
Dawcy Krwi przy OSP w Czarnej
Dąbrówce, którym kierował
do 2020 roku. To już 40 lat jak
podejmuje działania zmierza-
jące do ratowania ludzkiego ży-
cia poprzez zbiórki krwi natre-
nie Gminy Czarna Dąbrówka,
przy czym osobiście oddał 44 li-
try. Za tę działalność został od-
znaczony Honorowymi Odzna-
kami we wszystkich czterech
stopniach. Działał aktywnie
i ofiarnie na rzecz lokalnej spo-
łeczności pokazywał, jakbyć do-
brym człowiekiem, strażakiem
i jak służyć pasją innemu czło-
wiekowi.

Skarpetki, buty i akcje
Andrzej Rusiecki gorąco podzię-
kował wszystkim, z którymi
współpracował przez wiele lat.
Szczególnie słowa skierował
do swojej żony Elżbiety. - Dzię-
kuję, że przez te lata zawsze
mnie wspierałaś, gdy usłysza-
łaś dźwięk strażackiej syreny
podawałaś mi skarpetki i buty,
bym jak najszybciej jechał rato-
wać ludzkie życie i dobytek - nie
krył wzruszenia pan Andrzej.

Rusiecki nie odchodzi ze
straży zupełnie. Otrzymał tytuł
Honorowego Komendanta
Gminnego, więc swoją wiedzę
i doświadczeniem nadal będzie
dzielił się z młodymi straża-
kami. ©R

Zapisy na zielone warsztaty

tsifen
Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Po raz drugi ratusz ogłasza na-
bór na warsztaty architektury
krajobrazu. Nabytą wiedzę
będzie można wykorzystać
w upiększaniu miasta.

- Zapraszamy wszystkich
mieszkańców do udziału
w drugiej edycji programu „Zie-
lona Ustka”. Jest to program dla
osób, które widzą potrzebę
stworzenia w Ustce nowych
zielonych miejsc, także na po-
wierzchniach utwardzonych,
naprawy istniejących skwerów,
czy zazieleniania pionowych
ścian - informuje Eliza Mordal,
rzeczniczka ustckiego ratusza.
- Rozpoczynamy od bezpłat-
nych warsztatów, prowadzo-
nych przez architekta krajo-
brazu. Tematyka spotkań to
planowanie zieleni.
Warsztaty odbędą się 5 paź-
dziernika w godzinach 15-18 i 7



„Zielona Ustka” umożliwia zgłaszanie pomysłów na tworzenie lub odnawianie rabat, skwerów, łąk kwietnych czy parków

października w godzinach 15-
19. W pierwszym dniu zapla-
nowano zajęcia teoretyczne,
w drugim - zajęcia w terenie.

- Zapraszamy na nie osoby,
które chciałyby pomóc w two-
rzeniu i uatrakcyjnianiu miej-
skich terenów zielonych.

Udział w warsztatach z pewno-
ścią ułatwi przygotowanie
wniosku do programu zachęca
Eliza Mordal.

Do 4 października można się
zapisywać mailiem:
aszubert@um.ustka.pl lub te-
lefonicznie: 59 8154315. ©R

Oddaj krew jak leśnicy i policjanci

Powiat bytowski
Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Nadleśnictwo w Osusznicy
zorganizowało akcję oddawa-
nia krwi. W mobilnym autobu-
sie Regionalnego Centrum
Krwiodawstwa i Krwiolecznic-
twa w Słupsku zameldowało
się 18 osób. To leśnicy, urzę-
dnicy oraz policjanci z Lipnicy.

- Mundurowi zachęcają wszyst-
kich do udziału w tych akcjach,
szczególnie teraz, gdy z po-
wodu epidemii Covid-19 liczba
krwiodawców spadła - mówi
Damian Chamier Gliszczynski,
rzecznik prasowy bytowskiej
policji.

Najbliższe akcje wyjazd-
owych RCKiK w Słupsku
02.10.2021 - Smołdzino OSP,
ul. Bohaterów Warszawy 7a,
tel. 59 842 20 21, w godzinach
09:00-12:00.
03.10.2021 - Czarne Nadle-
śnictwo, ul. Długa 2, tel. 59 842

20 21, w godzinach 09:30-13:30.
06.10.2021 - Warcino, Tech-
nikum Leśne, tel. 59 842 20 21,
w godzinach 08:00-12:00.

09.10.2021 - Darnica OSP, tel.
59 842 20 21, w godz. 11:00-15:00.

11.10.2021 - Miastko, Urząd
Miejski, ul. Grunwaldzka 1, tel.
59 842 20 21, w godzinach
08:30-12:30.

13.10.2021 - Malachin, Ze-
spół Szkół, ul. Główna 11, tel. 59
842 20 21, w godzinach 09:00-
13:00.

Najbardziej potrzebna jest
krew w grupie A+, B-, 0+ oraz
płytki krwi w grupie 0-, A-.
Z kolei dawców krwi w grupie
AB+, AB, RCKiK zaprasza
do oddawania osocza. ©R



Nadleśnictwo w Osusznicy zorganizowało akcję oddawania krwi

Zaprzepaszczone dowody w sprawie śmierci dziennikarki

Justyna Piasecka
justyna.piasecka@poiskapress.pl

Blanka Aleksowska
baleksowska@gmail.pl

Łukasz Zborabki
l.zborabski@brd24.pl

3



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

W sprawie śmierci Ani Karbowniczak pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi

Część dowodów w sprawie śmierci dziennikarki Ani Karbowniczak została bezpowrotnie stracona. Niektórych policja wcale nie zbadała. Kto jest odpowiedzialny za zaniedbania w śledztwie? Czy gdyby policjanci właściwie wykonali czynności na miejscu zdarzenia, pozwoliłoby to na postawienie zarzutu spowodowania wypadku kierowcy busa?

Bulwersujące w sprawie śmierci Ani Karbowniczak są niewyjaśnione okoliczności i zaprzepaszczone dowody. Biegły sądowy Adam Pacholek, powołany przez prokuraturę, w swojej opinii już od początku zaznaczał, że nie jest w stanie ustalić wielu zmian. Pewnych wyliczeń nie poczynił, mimo że miał taką możliwość. Do części informacji nie miał jednak dostępu. W tej sprawie sporo dowodów mogłoby funkcjonariusze policji.

Kierowca był pod wpływem amfetaminy? Maciej N., kierowca opla, który 3 września 2020 r. w Brześciu śmiertelnie potrafił Annę Karbowniczak, w chwili zatrzymania przez policję znajdował się pod wpływem amfetaminy. Czy tak mogło być dzień wcześniej, gdy prowadząc samochód uderzył w dziennikarkę? Do badań policja pobrała jedynie próbkę krwi, w której tego rodzaju środków odurzających są wykrywalne o wiele krócej - w przypadku moczu jest to możliwe nawet przez kilka dni. Dlaczego nie dołożono starań, by ustalić, jakim stanem Maciej N. wsiał? „za kółko”?

- Zgodnie z obowiązującymi przepisami w zakresie pobierania do badań próbek na zawartość alkoholu lub obecność środka działającego podobnie do alkoholu, pobiera się krew lub moczu. Przepisy nie nakładają obowiązku pobierania równocześnie dwóch próbek. Po-

wszechnie stosowaną zasadą w badaniach toksykologicznych jest pobieranie krwi. Top podstawowy materiał badawczy - odpowiada nam Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy wielkopolskiej policji.

Dalej jednak stwierdza, że „z praktyki badawczej wynika, że badanie moczu może wykazać obecność środków odurzających, ale obecny stan wiedzy naukowej, niemożliwe jest określenie, czy osoba od której pobrano materiał, w chwili zdarzenia była pod wpływem środka czy nie. Z tego powodu powszechną praktyką jest pobieranie krwi. Pobranie próbek moczu zazwyczaj następuje, gdy z konkretnych powodów nie można pobrać krwi”.

Czy tak faktycznie jest? Biegły Czesław Żaba z Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu, wydając opinię, do której dotarliśmy, uznał zgoła inaczej. Według niego z uwagi na fakt, że badanie krwi stwierdza zawartość amfetaminy maksymalnie po 20 godzinach, niewyjaśnia to, czy podejrzani byli pod jej wpływem również w trakcie zdarzenia. Należało wykonać badanie moczu (wówczas, zamiast 20 godzin, można wykazać zażycie nawet po 72 godzinach).

Do kwestii badań na obecność narkotyków odniósł się prok. Łukasz Wawrzyniak, rzecznik prasowy poznańskiej prokuratury. - Biegły stwierdził, że nie można przeprowadzić badania retrospektywnego na obecność środków psychoaktywnych u zatrzymanych osób tak, jak w przy-

padku alkoholu. Badanie moczu wykonuje się właściwie tylko podczas sekcji zwłok, jeśli istnieje taka możliwość. W przypadku osób żywych najczęściej korzysta się z pobrania krwi. Do tego dochodzą kwestie techniczne. Pobranie krwi jest zdecydowanie prostsze niż moczu. Osoba może nie tyle co nie zgodzić się na to, co może utrudniać postępowanie, twierdząc, że nie ma takiej potrzeby, by oddać moczu - wyjaśnił.

Prof. Brunon Hołyst, prawnik i kryminalista, uważa, że w jego ocenie próbki badań moczu powinny zostać w takiej sytuacji pobrane - Dzięki temu istniałaby możliwość ustalenia, czy w chwili wypadku kierowca był pod wpływem narkotyków - mówi.

Miejsce, prędkość ślady hamowania Jak pisaliśmy już na łamach „Głosu” biegły, który sporządził opinię dla prokuratury, wskazał, że policjanci nie udokumentowali śladów hamowania widocznych na zdjęciach z miejsca tragedii. Zaznaczał, że ich rozmiar i ślad bieżnika wskazują, iż mogły to być ślady hamowania kierowcy, który uderzył w Karbowniczak. Brak zmierzenia i udokumentowania śladów przez policję właściwie ten dowód spisał już na straty. A to na podstawie śladów hamowania można określić prędkość pojazdów w trakcie zdarzenia.

Dodatkowy kłopot - nowoczesne samochody nie zawsze pozostawiają ślady na jezdni. - Auto

wyposażone w ABS nie zawsze pozostawiają ślady hamowania - potwierdza Wojciech Pasieczny, były policjant i biegły sądowy. - Czasem, gdy zostawiają ślady, trzeba go też umieścić. Często widoczny jest dopiero pod pewnym kątem. Były takie sytuacje, gdy ten ślad widoczny dopiero, gdy zachodziło słońce. Pamiętam też takie rekonstrukcje, do których używaliśmy spe-

Prokuraturze udało ustalić się autora jednego anonimu. Sprawy pozostałych dwóch umorzono z uwagi na niemożność wykrycia sprawcy

cialnych reflektorów, by doświetlić pozornie niewidoczne ślady na drodze. Na pewno jednak, jeśli ślady miałyby należeć do samochodu z ABS, byłyby one przerywane - narastający, potem intensywny i znów zanikający. Chyba, że system ABS byłby niesprawny - tłumaczy. Dziś nie jest już możliwe sprawdzenie, czy ślady na jezdni pochodzą z auta biorącego udział w tym zdarzeniu.

Kolejny problem, którego do dziś nie umiano rozwiązać - nie udało się temu biegłemu powołać przez prokuraturę - to dokładne miejsce wypadku na pojeździe. Tutaj akurat sprawa jest jeszcze możliwa do określenia - przynajmniej w najbliższym czasie. Bo-

wiem na jezdni zostały ślady szkła wkładu lusterka prawego samochodu, które swoim ciałem urwała potrącona rowerzystka.

Jak wskazał biegły Jerzy Hyżorek, ślady te znajdowały się za osią jezdni. To najważniejszy z pominiętych śladów. Bo może to wskazywać na to, iż Anna Karbowniczak po wjeździe z drogi wewnętrznej, znalazła się już na właściwym pasie ruchu - kierowca samochodu wjechał w nią zjeżdżając na przeciwny pas ruchu do kierunku jego jazdy.

Czy Anię można było uratować? W aktach sprawy dotyczących śmierci Ani Karbowniczak nie znajdziemy informacji, o której dokładnie godzinie doszło do zgonu dziennikarki. Pojawia się zatem pytanie, czy gdyby kierowca i jego pasażerowie nie uciekli z miejsca zdarzenia i od razu podjęliby pomoc, to Ania miałaby szansę na przeżycie? Topytanie zasadnicze.

Najwyraźniej podziela je również Sąd Rejonowy w Wałbrzychu, prowadzący sprawę umorzenia pomocy dziennikarce przez kierowcę busa i jego pasażerów. Sąd oczekuje na dodatkową opinię biegłych z zakresu medycyny sądowej.

Tymczasem z ekspertyzy biegłego Czesława Żaby wynika, że czas zgonu odpowiada godzinie wypadku. Potrącona rowerzystka, naskutek odniesionych obrażeń, zginęła bowiem od razu, na miejscu. - Nie jest możliwe dokładne ustalenie czasu zgonu dziennikarki, w oparciu o przeprowadzone badanie pośmiertne w zakładzie medycyny sądowej. Czas zgonu ustala się na podstawie przeprowadzonych oględzin zewnętrznych w miejscu ich ujawnienia - wskazał Żaba, w protokole dr hab. Czesław Żaba.

Po przeprowadzeniu oględzin zewnętrznych i sekcji zwłok biegły stwierdził, że Anna Karbowniczak zmarła śmiercią nagłą, gwałtowną, bezpośrednią przyczyną zgonu było uszkodzenie rdzenia kręgowego powyżej ośrodkowego oddechu. To pozwala stwierdzić, że godzina śmierci odpowiada godzinie tragicznego wypadku.

Kto grał w dziennikarkę? Przed śmiercią Ania Karbowniczak otrzymywała anonimów. Pierwszy z nich, zaadresowany do jej szefowej, był rzekomo od firmy z Budzyna podpisanej jako „B.A.”. W jego treści podano, że Ania bierze łapówki od lokalnych przedsiębiorców,

oferuje im napisanie przychylnych tekstów.

Kolejne dwa anonimów przyszedł w sierpniu 2020 r. Pierwszy z nich znów był zaadresowany do przełożonej Ani. Autor listu podpisywał się pod firmą Farmutil ze Śmiłowa, podawał się za rzecznika prasowego, podpisując się fikcyjnym nazwiskiem jako „F. Żądło”. Z treści pisma wynikało, że Ania miała wtargnąć na teren tej firmy, fotografować ją bez zezwolenia. Autor domagał się, by redakcja więcej nie przysyłała tego „prostego i ordynarnego dziennikarza”.

Drugi anonim był już zaadresowany do Ani. Nadawca znał jej wygląd, sytuację rodzinną i jej teksty. - Słuchaj (tutaj pada wulgarne określenie). Przestań pisać o złamanej nodze dziecka bo wszystko każdemu może się naraz złamać, np. też noga, paluszek, kręgi, coś na buzi itp. - napisał autor anonimu, który groził dziennikarce również gwałtem. List ten został wysłany po artykułach związanych ze sprawą, którą wówczas zajmowała się dziennikarka. Ania opisywała sprawę 2-letniego Marcelka z Chodzieży, który został uduszony przez matkę. Jego śmierć poprzedzona była przemocą jaką stosowali wobec niego opiekunowie - matka i jej partner. W związku ze sprawą konsekwencje ponieśli policjanci i prokuratorzy z Chodzieży, którzy wiedząc o sprawie, dopuścili się zaniedbań, co opisywał również w swoich artykułach Ania.

Kilka dni po ostatnim anonimie, dziennikarka powiadomiła o nich prokuraturę. Następnego dnia zginęła w tragicznym wypadku. Czy można łączyć te dwie sprawy? Zdaniem śledczych nie.

- Od początku ucinam spekulację, że to naprawdę niema związku. To jest ewidentny przypadek, aczkolwiek nadaje to pewną aurę tej sprawie - mówi prok. Wawrzyniak.

Prokuraturze udało ustalić się autora jednego anonimu. Sprawy pozostałych dwóch umorzono z uwagi na niemożność wykrycia sprawcy. Dosadę skierowano aktoskarżenia przeciwko Andrzejowi S., który będzie odpowiadał za ziesławienie dziennikarki. Śledczy przypisali mu autorstwo listu, w którym miał podpisywać się pod rzecznika prasowego firmy Farmutil.

Pełnomocnik rodziny Ani Karbowniczak złożył zażalenie na postanowienie o umorzeniu dwóch anonimów. Nie zostało ono jeszcze rozpatrzone. ©R

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? **Telefonicznie: 94 347 3512**
Przez internetibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

REKLAMA

0110287343

ABAKUS

Najchętniej wybierane biuro nieruchomości z licencją państwową i ubezpieczeniem

www.abakus-nieruchomosci.pl

zapraszamy Kupujących Sprzedających

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

Atrakcyjne 3 pokoje rej. Moniuszki, balkon, 279 000,- do negocjacji

Kawalerka z dużą loggią rej. Sikorskiego 154 900,- klucze w biurze

TANIE szybkie wydanie 2 pokoje rej. Sikorskiego tylko 209 000,- do negocjacji

Nieruchomości

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 533-534-499, www.partnerstal.pl

Handlowe

SPORT! REKREACJA

ROWERY używane tanio 508-436-420.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUDI A-4, poj. 2,496cm3, klimatyzacja, szyby elektryczne, rej. ważna do czerwca 2022 r., ubezpieczony. CENA 4100 zł (do negocjacji). Tel. 607 195353

FORD Escort, 1997r., 507266425.

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkich 695-640-611

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 7,44 % Telefon 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

DANIA- praca w piekarni, z doświadczeniem, bez znajomości języka, wysokie zarobki, 783046659

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 7304977 71

KRAWCOWA emerytkę. Stupsk, 663825025.

NAWIĄŻEMY współpracę z absolwentami i studentami filologii angielskiej, germańskiej i innych kierunków filologicznych. Koszalin, 602-436-415, 94-346-33-15.

NIEMCY: murarz, cieśla, spawacz, malarz: 730-011-300

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

INNE

WYWÓZ Szamba - 786 925 490

Różne

SPRZEDAM kuźnię, kowadło, Betoniarke 1501. Tel. 606161259

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

OGRODNICTWO

SPRZEDAM sadzonki truskawek, tanio, 784-947-140.

Zleć ogłoszenie

wejdź na stronę ibo.polskapress.pl

zadzwoń: **32/420 73 74**

Pracujemy w godzinach 8.00-16.00 od poniedziałku do piątku

Widać spadki w liczbie wypadków i osób rannych

Nadrogach
Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Od 1 czerwca tego roku obowiązują nowe przepisy dotyczące m.in. bezpieczeństwa pieszych, którzy uzyskali pierwszeństwo w trakcie wchodzenia na przejścia. Od tego czasu do końca sierpnia na przejściach w całej Polsce doszło do 421 wypadków. To o trzy procent mniej niż w 2020 r. i o 24 proc. mniej niż w 2019 r.

Kierowcy powinni pamiętać o obowiązującym limicie prędkości wynoszącym 50 km na godzinę w obszarze zabudowanym w dzień i w nocy oraz o zakazie jazdy na tzw. zderzaku. Najważniejszą jednak zmianą było wprowadzenie przepisu ustanawiającego pierwszeństwo pieszych wchodzących na przejście. Pierwszeństwo pieszy ma nie tylko wtedy, gdy już znajduje się na pasach, ale także gdy wchodzi na przejście. Uczestnicy ruchu drogowego szybko przystosowali się do nowych przepisów. Dzięki temu w pierwszych trzech miesiącach ich obowiązywania odnotowaliśmy mniej wypadków na przejściach dla pieszych niż w analogicznym okresie 2019 r. Nie oznacza to, że nie mamy już nic do zrobienia. Przeciwnie, o bezpieczeństwo każdy z nas musi dbać codziennie - mówi Rafał Weber, wiceminister infrastruktury.

W trzech pierwszych miesiącach obowiązywania nowych przepisów na przejściach dla pieszych doszło do 421 wypadków. W zdarzeniach tych śmierć poniosło 28 pieszych, a kolejnych 416 zostało rannych. Porównując te dane do analogicznych okresów w latach 2019 i 2020, widać spadki w liczbie wypadków oraz osób rannych. Trzeba także wspomnieć, że w porównaniu do 2020 roku bardzo wyraźnie spadła liczba ofiar ciężko rannych, tj. o blisko 14 procent, a w odniesieniu do 2019 roku aż o 29,8 proc. Warto zauważyć, że dane z zeszłego roku są w pewnym



Przejścia dla pieszych wciąż nie są bezpieczne, choć widać pewną poprawę po nowelizacji kodeksu drogowego

stopniu zaburzone. To ze względu na pandemię, w czasie której w znaczący sposób ograniczona była możliwość przemieszczania się zarówno pieszo, jak i pojazdami. Przed nami okres jesienno-zimowy, kiedy znacząco wzrasta zagrożenie bezpieczeństwa pieszych ze względu na warunki pogodowe, wcześniejsze spadające zmrok i zmniejszoną widoczność. Chciałbym zaapelować do kierowców pieszych o większą uwagę - dodaje Weber.

Zrównanie prędkości w obszarze zabudowanym przez całą dobę do 50 km na godz. (poprzednio w nocy można było jechać o 10 km szybciej) oraz wprowadzenie obowiązku utrzymywania bezpiecznej odległości pomiędzy pojazdami na autostradach i drogach ekspresowych to równie istotne zmiany. Pierwsza z nich ma wpływ na bezpieczeństwo w ruchu drogowym po zmroku, a druga to reakcja na powszechne w naszym kraju i bardzo niebezpieczne zjawisko jazdy na zderzaku.

Egzekwowanie jazdy z odpowiednią prędkością i zachowania bezpiecznej odległości należy m.in. do zadań policji. Niestety, wciąż wielu kierowców przekracza limity prędkości czy wykazuje się nadmiernie agresywną jazdą - dodaje wiceminister.

W celu dotarcia do jak największej grupy użytkowników dróg Krajowa Rada Bezpieczeństwa Ruchu realizuje kampanię społeczną skierowaną do wszystkich uczestników ruchu drogowego pt. „Czy to cię tłumaczy?”. Emisja kampanii

na antenie ogólnopolskich stacji telewizyjnych i radiowych trwa od czerwca.

Zintensyfikowane działania informacyjno-promocyjne w ramach kampanii zaczynają przynosić oczekiwane efekty, właśnie w postaci poprawy świadomości nas wszystkich, a co za tym idzie właściwych zachowań na drodze. Jestem przekonany, że nikt, kto wyjeżdża, czy też wychodzi nad drogę, nie chce komuś innemu zrobić krzywdy. Jednak wypadek może przydarzyć się każdemu z nas. Bardzo często jego przyczyną jest zbędny pośpiech, zapatrzanie w ekran smartfona czy zwykła nieuwaga albo za myślenie. Z tych, jakże blahych powodów, dochodzi do tragedii. Pamiętajmy, że sprawcą wypadku też jest swego rodzaju ofiarą - tłumaczy Konrad Romik, sekretarz Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.

Kolejnym etapem kampanii jest przygotowanie emisji serii audycji w tv i radiu o tematyce związanej bezpośrednio z bezpieczeństwem nadrogach. Wezmą w nich udział eksperci z różnych dziedzin, m.in.: psycholog transportu, technik samochodowy, inżynier drogowy, nadzorujący ruch drogowy.

Jak informuje Szymon Hupły z Ministerstwa Infrastruktury, poruszone zostaną tematy z zakresu bezpieczeństwa ruchu, m.in. takie jak: wpływ prędkości na drogę zatrzymywania pojazdu, oświetlenie przejść dla pieszych, egzekucja przepisów prawa, a także agresja drogowa, stan techniczny i wyposażenie pojazdów a bezpieczeństwo na drodze, tematyka związana z młodymi kierowcami, czy wpływ starzenia się organizmu na bezpieczeństwo ruchu.

W ramach tych działań zostaną przygotowane ulotki informacyjne o kampanii społecznej, a także informujące o wprowadzonych zmianach prawnych z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Ulotki będą dostępne na stacjach paliw oraz w miejscach obsługi podróży na autostradach i drogach ekspresowych. ©®

Legia ukarała pychę Leicester. Teraz o punkty będzie trudniej

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Piłka nożna

Mistrz Polski sensacyjnie wygrał już drugie spotkanie w Lidze Europy i prowadzi w grupie C tych rozgrywek. Od początku tegorocznych zmagani w pucharach Legia zarobiła już ponad 7 milionów euro! Warszawa przyczyniła się także do awansu Polski na 26. lokatę w rankingu krajowym UEFA.

O ile wygrana na inaugurację fazy grupowej LE ze Spartakiem w Moskwie była niespodzianką, o tyle zwycięstwo nad Leicester trzeba odbierać w kategoriach sensacji. Rynekowa wartość piłkarzy z zespołu Brendana Rodgersa jest przecież kilkakrotnie wyższa niż graczy, których do dyspozycji ma Czesław Michniewicz. Toż automatycznie powinno przełożyć się na jakość, ale tym razem tak nie było.

Legioniści udowodnili po raz kolejny, że pieniądze w piłkę nie grają. I przy dobrej organizacji gry, szczególnej defensywie, pewnej dozie lekceważenia (wyścigiowa jedenastka Rodgersa była daleka od optymalnej) przez przeciwnika i dodatku fartu można zniwelować nawet bardzo dużą budżetową różnicę.

- Pychazostała ukarana. Anglicy od dawna nie szanują naszego futbolu, dobrze więc, że we wrześniu przypomnieliśmy im - zarówno w meczu reprezentacji, jak i Legia - że potrafimy grać w piłkę. Szkoda tylko, że spotkanie nie skończyło się, choć powinno, wynikiem 3:0, gdyż wtedy satysfakcja byłaby jeszcze większa. Niestety, mistrz Polski ma takich piłkarzy, na jakich gościć - stwierdził Andrzej



Azer Mahir Emreli zapewnił Legii 3 punkty w starciu z Leicester

Grajewski, były właściciel Widzewa Łódź, który w sezonie 1996-97 wprowadził RTS do Ligi Mistrzów.

Idoła: Oile jednak Lirim Kastrati to zawodnik zadaniowy, typowo do wyprowadzania kontrataków - zatem w PKO BP Ekstraklasie będzie przydatny Legii znacznie rzadziej - o tyle martwi brak pewności siebie u Tomasza Pekharta. Przecież to król strzelców naszej ligi, więc tak dogodną sytuację, jaką wypracował mu Kastrati w starciu z Leicester, ma obowiązek wykorzystać.

Mecz z Leicester nie był perfekcyjny w wykonaniu Legii nie tylko z uwagi na rażącą nieskuteczność w końcówce. Na początku spotkania pusty przelot przy interwencji zanotował

bramkarz Cezary Miszt. A Mateusz Wieteska zgłupiał niewytłumaczalnie, gdy wyprowadzając akcję z pola bramkowego, stracił piłkę we własnej szesnastce. Obaj później zrehabilitowali się, ale gdyby goście wykorzystali te błędy, stratomogłaby okazać się już niedo odrobienia.

- Legia nie zagrała jakiegoś wielkopomnego spotkania, neutralni kibicenie doceniają zwycięskiego stylu mistrzów Polski, bo go zwyczajnie nie było. Trener Czesław Michniewicz dopracował po prostu strategię obronną, jego zawodnicy prawie perfekcyjnie potrafili zaparkować autobus przed własnym polem karnym. Prawie, bo jednak Leicester miało swoje sytuacje - ocenił Robert Kiłdano-wicz, były zawodnik ekstrakla-

sowych klubów, eks-prezes Stomilu Olsztyn, obecnie menedżer piłkarski i doktorant w katedrze prawa międzynarodowego na UW. - Na początku warszawianom pomógł oszczędzić, a po przerwie dobrze spisywał się Cezary Miszt. Inna sprawa, że zespół Brendana Rodgersa wydaje się mocno przepompowany. Goście ewidentnie przyjechali na Łazienkowską z myślą, że mecz sam się wygra, i to nawet bez konieczności wystawiania najlepszych piłkarzy. I ponieśli za to zasłużoną karę.

Warto odnotować, że Legia spektakularną wygraną osiągnęła po wystawieniu w wyjściowym składzie przez trenera Michniewicza aż pięciu Polaków. Od pierwszej minuty - obok wspomnianych Miszty i Wieteski - zagrali także Artur Jędrzejczyk, Maik Nawrocki i Bartosz Slisz. I to nasi rodacy sprawnie pokierowali grą defensywną mistrzów kraju. Pytanie, czy dostrzegł to - i docenił - selekcjoner Paulo Sousa jest zatem jak najbardziej zasadne.

- W kolejnych meczach Legii będzie znacznie trudniej 0 punktów, nikt już bowiem mistrzów Polski nie zlekceważy - nie ma wątpliwości Kiłdanowicz. - Krótkoterminowo system, w którym Michniewicz czuje się najlepiej, sprawdził się znakomicie. Pytanie, co dalej, i czy to rozwiązanie będzie jakoś rozwinięte długookresowo.

- Żarty właśnie się skończyły: żaden z grupowych przeciwników nie da już Legii taryfy ulgowej - przestrzega również Grajewski. - Punkt wyjścia jest znakomity, ale to nie oznacza, że awans do wiosennych gier w Lidze Europy drużyna Michniewicza ma już w kieszeni. Przeciwnie, schody dopiero się zaczynają... ©R



Arkadiusz Milik w końcu wylecził poważną kontuzję kolana

Milik wrócił do gry. ale bramki nie zdobył

Piłki nożna

Tomasz Dębek
Twitter: @T.Debek

Arkadiusz Milik w końcu do-czekał się powrotu na boisko po kontuzji kolana. Napastnik Olympique Marsylia rozegrał ostatnie półgodziny w meczu Ligi Europy z Galatasaray.

130 dni czekał na występ w oficjalnym meczu Arkadiusz Milik. Tyle czasu minęło od ostatniego meczu sezonu 2020/21 Ligue 1 (Marsylia zremisowała 1:1 z Metz, Polak strzelił gola) do czwartkowego spotkania z Galatasaray w Lidze Europy. W tym czasie 27-latek musiał przejść operację kontuzjowanego kolana, przez co stracił szansę występu na EURO.

Pierwotnie przerwa Polaka miała potrwać kilka tygodni. Doszło jednak do komplikacji, rehabilitacja się przedłużyła, przez co dopiero w połowie września Milik wrócił do treningów z drużyną. Trener Jorge Sampaoli do kadry meczowej powołał go jednak dopiero na mecz z Turcją. Napastnik zaczął na ławce rezerwowych, po godzinie gry przy stanie 0:0 dostał jednak szansę. Zawodnika, który w poprzednim sezonie zdobył dla klubu 10 bramek w 16 spotkaniach, gorącą owacją powitali

zgrupowani na trybunach Stade Velodrome kibice OM.

Milikowi nie udało się zmienić losów spotkania, które zakończyło się bezbramkowym remisem. Występ napastnika nie był jedynym polskim akcentem meczu. Poprowadzili go bowiem nasiedziowie: Paweł Raczkowski (główny), Radosław Siejka, Adam Kupsik (asystenci), Piotr Lasyk (techniczny), Tomasz Kwiatkowski i Krzysztof Jakubik (VAR).

Poza Milikiem wśród Polaków w zagranicznych klubach występujących w Lidze Europy naboiskowszedł tylko jego były kompan z Napoli Piotr Zieliński. Pomocnik rozegrał pierwszą połowę przegranego 2:3 meczu ze Spartakiem Moskwa. Łukasz Fabiański (West Ham), Michał Karbownik (Olympiakos) i Radosław Majecki (Monaco) oglądali poczynania kolegów z ławki rezerwowych, kontuzjowany Maciej Rybus (Lokomotiw Moskwa) znalazł się poza kadrami meczową. W Lidze Konferencji 90 minut rozegrał tylko Kamil Grabara (FC Kopenhaga), który wygrał z Lincoln Red Imps 3:1, ale maczał palce w historycznym golem dla Kopenhagi z Gibraltaru. Po kilkanaście minut zaliczyli z kolei Karol Świdorski (PAOK) i Tymoteusz Puchacz (Union). ©R

Jotko gotowy na kolejną walkę w UFC. - Zrobiłem niesamowite postępy!

Mieszane sztuki walki

Tomasz Dębek
Twitter: @T.Debek

W sobotę w Las Vegas do oktagonu UFC powrócił Krzysztof Jotko (MMA 22-5). Jegorywałem będzie Misza Cirkunow (15-6). - Wiem, co mam zrobić. Chcę roz... tego gościa - zapowiada 32-letni Polak.

Kariera Jotki w UFC to przeplatane się wznoszenia i upadki. Do największej organizacji MMA na świecie trafił w 2013 r. jako niepokonany, zawodnik. Wygrał w debiucie, później pe-

chowo przegrał z Magnusem Cedenbladem przez poddanie w ostatniej sekundzie drugiej rundy. Pięć zwycięstw z rzędu wyniosło go wysoko w rankingu, lata 2017-18 były jednak dla niego chude. Najpierw po niejednoznacznej decyzji przegrał z Davidem Branchem, następnie (w obu przypadkach przez nokaut) z Uriahem Hallem i Bradem Tavaresem.

Mimo licznych kontuzji wyszedł jednak na prostą i po trzech pojedynkach z rzędu to jego ręka wędrowała do góry. W maju miał szansę powrócić do czołowej 15 ran-

kingu wagi średniej UFC, lepszy okazał się jednak Sean Strickland (24-3) - obecnie numer siedem zestawienia.

- W tamtej walce nie byłem sobą. Miałem długą przerwę po operacji barku, a przeciwnik zmusił mnie, żebym z nim boksował. W tym elemencie był niestety odemnie lepszy. Wiem jednak, gdzie popełniłem błędy i co muszę zmienić na nadchodzącą walkę. Jestem niesamowicie zmotywowany. Wejdę do oktagonu, żeby roz...ć przeciwnika - zapowiedział Jotko podczas konferencji prasowej przed galą.

W sobotę zmierzy się z Miszą Cirkunowem, który do tej pory startował w dywizji półciężkiej. Z sześciu ostatnich walk przegrał jednak cztery i zdecydował się na przejście do niższej kategorii wagowej.

- Grkunow to duży i silny zawodnik ale z takimi radzę sobie najlepiej. Wiem co zrobić, żeby 90 sekund nie było dla mnie problemem. Po Konac - zapev Krzysztof Jotko

- Misza to duży i silny zawodnik. Podczas przygotowań skupiłem się na tym, żeby nabrać nieco więcej masy niż zwykle. Mocno pracowałem nad stójką z trenerem Edsona Barbozy [znakomity kickboks, czołowy zawodnik wagi piórkowej UFC - red.] Andersonem Franca. Uważam, że zrobiłem pod tym względem niesamowite postępy. W stojce na pewno będę lepszy od przeciwnika. Przekonacie się w sobotę! - zapewnił Jotko.

- Mike Tyson mawiał, że w grywa niesilniejszy, tylko szybszy zawodnik. W zeszłym roku

walczyłem z Erykiem Andersonem, który w dniu pojedynku ważył jakieś 11 kg więcej ode mnie. Byłem jednak szybszy i sprytniejszy, nie miałem problemów z kontrolą walki. Z dużymi przeciwnikami radzę sobie lepiej niż z tymi, którzy mają skromniejsze warunki fizyczne - dodał zawodnik z Ornety.

W walce wieczoru gali w Las Vegas spotkają się dwaj Brazylijczycy: ostatni pogromca mistrza wagi półciężkiej Jana Błachowicza Thiago Santos (21-9) i Johnny Walker (18-5). Transmisja karty głównej od 1.00 na antenie Polsatu Sport. ©R

Spotkania piłkarskie drużyn z regionu słupskiego

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Piłka nożna

Dziwiątą kolejną spotkań rozgrywa piłkarze IV Edze. Na własnych boiskach zagrają Anioły. Bytovia oraz Pogoni. Również 9. kółka przed zawodnikami w klasie okręgowej. PBkarze występujący w klasie A oraz w klasie B rozgrywa mecze Zkofepcl.

IV figa

Mecze sobotnie: Pogon Lębork - Arka n Gdynia (16, stadion ul. J. Kusocińskiego), Kaszubia Kościerzyna - Jantar Ustka (15), Lechia n Gdańsk - Gryf Słupsk (11), Anioły Garczegorze - MKS Władysławowo (15, Bożepole Wielkie), Bytovia Bytów - Gryf Wejherowo (19, stadion ul. A. Mickiewicza). Mecz niedzielny: Orkan Rumia - Sparta Sycewice (12).

Klasa okręgowa

Mecze sobotnie: Dolina Gałąźnia Wielka - Jantaria Pobłocie (15), Zawisza Borzytuchom - Skotawia Dębica Kaszubska (15), Start Miastko - Piast Czuchów (15), Sokół Wyczechy - Kaszubia Studzienice (12), KS Włynkówko - KS Gryf/SMS Słupsk (16). Mecz niedzielny: Gryf n Słupsk - Myśliwiec Tuchomie (11), MKS Debrzno - Czarni Czarne (15:30), Wybrzeże Objadza - Brda Przechlewo (16), GTS Czarna Dąbrówka - Iipniczanka Lipnica (12).

Klasa A

Grupa I: Mecze sobotnie: Polonez Bobrowniki - Szansa Siemianice (11), Garbarnia Kepice - Diament Trzebielino (16), Echo Biesowice - Unison Machowino (16), Barton Barcino - Słupia Kobyl-



Jantar Ustka rozegra spotkanie wyjazdowe w Kościerzynie



UKS Sparta Sycewice na razie bez punktów w CU U-15

nica (16), Stal Jezierzycze - Granit Kończewo (18), Mecz niedzielny: KS Darnica - Sokół Szczypkowie (14).

Grupa II: Mecze sobotnie: LKS Łebunia - Grom Nakla (14), Chrobry Charbrowo - Urania Udozie (15), Pomorze Potęgowe - Victoria Dąbrówka (16), Mecz niedzielny: Zenit Redkowice - Lider Rychnow (14), Magie Niezbyszewo - Błękitni Motarzyno (13:30), Leśnik Cewice - Orkan Gostkowo (14).

Klasa B

Mecz sobotni: Sokół Kuleszewo - KS Zaleskie (15), Mecz niedzielny: Baza 44 Siemowice - Dąb Kusowo (12), Granit Koczała - Lew Lębork (14), Kaszubia n Studzienice - Rowokół Smołdzino (13), GKS Kołczygłowy -

Start Łebień (14), WKS Nożyno - Victoria Słupsk (13).

Centralna Liga Juniorów

W spotkaniu 6. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U-15 UKS Sparta Sycewice przegrała z Pogonią Szczecin 0:3 (0:2).

Bramki: 0:1 Michał Osowski (10), 0:2 Maksymilian Józwiak (19), 0:3 Maciej Prusinowski (66).

UKS Sparta: Piotr Łukaczyk (64 Paweł Maciejewski) - Filip Wiśniewski (49 Dominik Urwan), Aleks Słusarczyk, Oliwier Konieczny, Mateusz Jałeczko, Wiktor Grabuszyński (60 Kacper Pawłowski), Kacper Serafin, Igor Mroczek (51 Antoni Motowidło), Franciszek Ługowski (68 Alan Przewodźki), Jakub Radtke (74 Jan Czyż), Szymon

Ignatowicz. Pogon: Kuba Ciechomski (60 Wojciech Szpaler) - Rafał Drečko, Michał Osowski (60 Jan Wojtowicz), Maksymilian Józwiak, Wiktor Jacuła (64 Michał Pawłowski), Filip Chmielewski, Adam Brzeski (68 Michał Jabłoński), Dominik Szymański, Stanisław Rogowski (64 Maciej Prusinowski), Marcel Woźniak, Olivier Bieniek (47 Julian Kulpa).

W pozostałych spotkaniach: Lechia Gdańsk - Reissa Poznań 2:2, Radunia Stężyca - Lech Poznań 0:9, JAcademy Bydgoszcz - Lotos Gdańsk 1:0.

W tabeli z kompletem punktów prowadzi Lech, który zdobył 44 bramki i stracił tylko jedną. Drugi jest Lotos - 12 punktów, a trzeci jest zespół z Bydgoszczy - 10. UKS Sparta jest na ostatnim miejscu, na razie bez punktów. Podopieczni trenera Ryszarda Hendryka zdobyli 4 bramki i stracili 34.

Kolejny mecz UKS Sparta rozegra w niedzielę w Opalenicy z zespołem Reissa Poznań.

Pierwsza Liga Oldbojów

Oldboje Bruskowo Wielkie pokonali Olimp Złocieniec 9:4 (4:1). Bramki: 1:0 Trukszyn (13), 1:1 Stoiński (27), 2:1 Zagórowski (28), 3:1 Trukszyn (31), 4:1 Golański (39), 5:1 Jacyński (49), 5:2 Stoiński (60), 5:3 Stoiński (67), 6:3 A. Chuchla (72), 7:3 K. Petrus (81), 8:3 Wojciechowski (82), 8:4 Nowicki (84), 9:4 Wojciechowski (87).

Bruskowo Wielkie: K. Wasilewski (46 Dorawa) - Dawidowicz (46 Petrus), K. Golański, Wiś, Żurek (75 Zagórowski), Gołab (75 Wojciechowski), Waleczczyk (60 Falkowski), M. Wasilewski (46 Chuchla), Zagórowski (46 Jacyński), Trukszyn (71 Makowiecki), Z. Oblizajek. Bruskowianie są wiceliderem (16 punktów). Prowadzi Victoria Sianów (21). ©



Uczestnicy jesiennego turnieju podczas rywalizacji



Dymitry Pylyp (z lewej) przyjmuje gratulacje od Witalisa Sapisa

Jesienny turniej słupski wygrał Dymitry Pylyp

Ssadhy

Krzysztof Niekrasz
k17ysztof.niekrasz@polskapress.pl

W Słupsku rozegrany został jesienny turniej szachowy dla dzieci imłodziżej pod honorowym patronatem Krystyny Danileckiej-Wojewódzkiej, prezydent miasta. Miejsce dwudniowej rywalizacji był bardzo popularny Emcek przy al. 3 Maja.

Do turnieju zgłoszono 46 uczestników w wieku do 15 lat, ale z powoduróżnych przypadków losowych do zmagania na 64 polach przystąpiło ostatecznie 40 osób. Rozgrywki przeprowadzono systemem szwajcarskim na dystansie dziewięciu rund, a tempogry wynosił po 30 minut na każdego zawodnika. Nad właściwym przebiegiem zmagania czuwał Witalis Sapis, mistrz międzynarodowy, arbiter klasy międzynarodowej, trener szachowy. Rywalizacja zakończyła się triumfem fawo-

ryta, a był nim Dymitry Pylyp (Słupsk). Zwycięzca otrzymał bon upominkowy wartości 200 zł. Drugi był lęborezanin Jan Paluszek (150 zł). Trzecie miejsce zajął słupszczanin Piotr Gołębiowski (100 zł).

Najlepszymi szachistami w poszczególnych kategoriach wiekowych okazali się: do 9 lat - Wojciech Zawada

(Ustka) - nagroda 100 zł, do 12 lat - Jakub Protas (Kwakowo) - 100 zł.

Najlepszą szachistką została Lena Cyprych (Siemianice) - 100 zł.

Dwudziestu uczestników zdobyło V lub IV kategorię szachową. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe torby z upominkami oraz okolicznościowe dyplomy. Nagrody sfinansowano ze środków Słupskiego Ośrodka Kultury oraz Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Słupsku. Projekt został zrealizowany w ramach Studia Inicjatyw Słupskiego Ośrodka Kultury. ©

Grupa SieHeccy Czarni zagrają w Bydgoszczy

koszykówka

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

Słupszczanie po piąte zwycięstwo z rzędu zagrają z bydgoską Astorią.

Fantastyczna seria koszykarzy ze Słupska trwa w najlepsze. Podopieczni Mantasa Cesnauksisa nie zatrzymują się, a co ważniejsze ich gra wygląda naprawdę dobrze.

Znakomicie od dwóch spotkań na obwodzie współpracuje z sobą duet Klassen - Garrett, który powoli staje się po-

strachem całej ligi. Ostatnie spotkanie z mistrzem Polski pokazało też, jak dużo do gry potrafią wnieść zawodnicy, którzy rok temu reprezentowali Czarnych na pierwszoligowych parkietach.

Genialny mecz, szczególnie w obronie rozegrał Jakub Musiał, ale należy pamiętać też o Dawidzie Słupińskim. Nasz podkoszowy rozegrał najlepszy mecz w sezonie, a jego punkty, które zdobywał spod kosza w stykowych momentach meczu miały ogromny wpływ na końcowy wynik. Najlepszy mecz w sezonie rozegrał też

inny środkowy słupszczan - Kallif Young. Jeśli podkoszowi utrzymają swoją formę i w kolejnym meczu będą takim samym wsparciem jak ostatnio dla znakomicie funkcjonującego obwodu - zwycięstwo Czarnych w Bydgoszczy nie powinno być zagrożone.

Astoria rozegrała dotychczas cztery ligowe mecze, ale tylko raz z parkietu schodziła jako zwycięzca. Ich liderem punktowym jest Klvav Cavars, który w każdym meczu notuje średnio 12,3 punktu, ale też blisko 11,5 zbiórki. W ostatnim ligowym meczu podopieczni Ar-

tura Gronka zdecydowanie przegrali we Włocławku 58:77.

Paauza Macieja Kucharka

Niestety sprawdził się najczarniejszy scenariusz dotyczący kontuzji słupskiego skrzydłowego. Badania wykazały, że Kucharek zerwał więzadło krzyżowe i czeka go specjalny zabieg, po którym zawodnik przechodził będzie rehabilitację.

Początek meczu już w sobotę - 2 października o godzinie 17 30 w Bydgoszczy. Transmisję ze spotkania przeprowadzi Polsat Sport Extra. ©

Słupsk kontra Szczytno

Boks

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Że w Słupsku lubią boks. to o tym kibiców nie trzeba przekonywać. W słupskiej hali przy ul. Ogrodowej odbędzie się mecz bokserski Energa Czarni - Gwardia Szczytno.

Początek w sobotę (2 października) o godz. 16. W programie jest zaplanowanych 10 walk, w tym trzy pojedynki seniorskie. Swoje walory pięściarskie zademonstrują kadeci. Wśród nich są: Marcel Labuda (54 kg),

Wojciech Duszyński (57 kg), Ryszard Gilej (66 kg). Będą też walczyć juniorzy. Z seniorów wystąpią: Michał Krakowiak (54 kg) i Kacper Derda (80 kg). Wcześniej, bo już o godz. 14 zaplanowane są walki z udziałem młodych adeptów boks (zawodnicy będą ze Słupska, Chojnic, Gdańska, Koszalina) w ramach I Kroku z Energa Przed meczem Energa Czarni - Gwardia odbędzie się miła uroczystość i powitani zostaną tegoroczni medaliści mistrzostw Polski młodzików: Oliwia Borkowicz, Julia Bystrek i Krystian Sasko. Wstęp wolny. ©

rodziny

GŁOS
WIEŚNIE POMOCZA

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota, 2 października 2021r.

**Jak było już całkiem źle,
odważył się na kolejną
miłość, która go ocaliła**

STR. 04



Borys Szyc



**Warto mieć przyjaciela
i być przyjacielem**

STR. 03



**Dania z cukinią
i bakłażanem**

STR. 05-06



**Dalie albo georginie to
ozdoba ogrodu**

STU 1/7

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl



JAK TO JEST Z TĄ PRZYJAŹNIĄ?

Zapraszam

Jedni nadużywają określenia „przyjaciół” czy „przyjaciółka” miano to przypisując koledze ławy szkolnej, z którym łączyła ich tylko wspólna niedola nauczania lub psia sióła, z którą dobrze obgadawało się Jolkę. Inni twierdzą, że przyjaźń to jakiś wymysł, bo niczego nie robisz bezinteresownie, bo niema już natto czasu. Kontakty, owszem, podtrzymuje się, a nawet budujesz z nich całe sieci, ale tylko z tymi, którzy być może nam się w przyszłości przydadzą, którym mogą dla nas jeszcze coś zrobić. I wcześniej przyjaźń nie była raczej wynoszona na piedestał. Uważana była zazwyczaj za coś cudniejszego niż miłość, bo nie ma przecież w takiej relacji żadnych fajerków, ekscytacji, zauroczenia, ani wylotów, ani dramatów. Tonie przyjaźń porównała poetów dopisanie poematów uskrzydla artystów. Według Witopiedii przyjaźń to serdeczne stosunki o partenawzajemnej życzliwości. Itutakalekko młoda definicja. Przyjaźń, uważana jest też nieraz za uczucie pośledniejszego niż miłość, a na pewno bardziej „letnie”. Jest w naszym życiu trochę czymś takim jak upragnione zdjęcie butów na wysokim obcasie, wygodny ciepły szlafrok po całym dniu pracy, aromatyczna kawa o poranku, czapka i rękawiczki w mroźny dzień... O tym się wierszy nie pisze, ale trudno bez tego żyć. Jutta Burggraf, niemiecka teolog, twierdzi, że „przyjaźń, miłość, troska i udział w losach innych nie są czymś przypadkowym, lecz absolutnie niezbędnymi dla duchowej dojrzałości i szczęścia. Jeśli ktoś nie może nawiązać i utrzymać przyjaźni, to tak brakuje mu elementu swojego źródła charakteru: somatycznego, psychicznego lub duchowego”. Bo na każdym etapie naszego życia, a więc niezależnie od wieku, potrzebujemy kogoś, kto nas rozumie, ma podobny system wartości i sposób myślenia. Kogoś, z kim można pogadać i się wygadać. Docenić przyjaźń, jeśli ją mamy. Ta prawdziwa to już, jak twierdzą specjaliści, rzadkość. Zapraszam do lektury magazynu!

NIEPORADNIK TATUSIA

CZYLI: MAGIA. OTO CO POTRAFIĄ DZIECI

Chciałbym tu pokazać pewne zdjęcie, a lenie umiem go wykonać, będącego współbohaterem. Choć o fotografię naszego rodzinnego łóżka. Rodzinnego, bo regularnie najędzane jest przez ferajnę. Fachowcy nazywają to naturalną antykoncepcją. Spisz sobie ze swojej lepszej połowy, przez głowę przemknij może nawet myśl, że by coś tam, wiadomo, no wiecie. I wtedy objawiasz niezgłębioną tajemnicę Kosmosu, dowódna istnienie telepatii. Aprzynajmniej: telepatii u dzieci. Amozeto zewnatury, taki bodziec w ewolucyjnym wyścigu domiski? Prosty ciąg przyczynowo-skutkowy. Rodzice tenteges - to będzie za 9 miesięcy kolejną gęba do wykarmienia. Pallich, że braci-szek czy siostrzyczka. Ale zabierz miejsce przy stole! Należy się więc wtrącić. Moje potwory wtrącają się profilaktycznie. Zasypiają grzecznie w łóżczkach. A potem? A potem regularnie wmaszerowują do rodzicielskiego łóżka. Dokładnie po-



środku rodziców. Choćby spali na łyżeczkę, to zapewniam Was - młody człowiek, który dopiero cowyszedł z pieluch, dodawać nie umie, nienauczył się prawidłowej obsługi prysznica, a na rowerku ledwo-łedwo - obliczy skomplikowany algorytm, na podstawie którego wpasuje się w niestwierdzoną szczerelinę. Jest w tym coś nieodparcie słodkiego, dla czego nawet niewyspany człowiek pewną czułością traktuje temata stópki, która to wyładujemy natwarzy, a to próbuje zmiażdżyć krtań, a to siłą wody osypała wiatę w miejsce szczególnie bolesne. Gdzie teraz są, kiedy zasypiał na tatowym brzuchu, miesząc się tam w całości i posypując sobie nawet wtedy, gdy ojciec, odkrywając siebie istnienie mięśni brzucha, próbował wstać i nie obudzić pociechy. - Tato, tato - rzecze między z rana młodszy. - W nocy wydało się cięś dziwne! - Taaaak? - tatanaprawdę nieprzećwau, coż to mogło być. - Bo obudziłem się w swoim łóżecku. Apcesz spałem w wasym! - kontynuuje latorośl - To jakaś magia! Ano, magia, magia. Wziąłem i przeniosłem. 46 raz w tym tygodniu. Miło, że zauważył, TATA @NieporadnikTatusia znajdziecie też na Facebooku

Kiedy znika radość i aktor męczy się na scenie lub na ekranie, widz męczy się razem z nim. Ten zawód to nieustanna wymiana energii. Albo łapię kontakt z widzem, albo on traci zainteresowanie

Borys Szyc, aktor (wypowiedź dla PAP)



WARTO WIEDZIEĆ

Współcześni mężczyźni dbają o swój wygląd czasem nawet bardziej niż kobiety. I bardzo dobrze!



Dzień Chłopakabył za ledwie przedwczoraj. Jest więc jeszcze czas na spóźniony prezent dla naszego partnera w postaci dobrego kosmetyku czy wizyty u kosmetykologa. Możemy przecież wybrać się tam razem z nim.

W ostatnich latach mężczyźni zrobili ogromne postępy w pielęgnowaniu swojego wyglądu. Coraz chętniej dbają o siebie sami, wybierając odpowiednie preparaty odwiedzając gabinety kosmetyczne.

Pianka czy żel?

Kosmetyki do golenia składają się głównie z piany, która się mydłem potasowym oraz twardych mydeł sodowych. Głównym zadaniem tych preparatów jest przygotowanie skóry i zmniejszenie owłosienia, a także podczas golenia nie powodować uszkodzeń naskórka. Podczas tego codziennego zabieg mężczyźni narażają skórę nie tylko na mikrouszkodzenia, ale także na zmianę pH. Dlatego bardzo ważne jest dobranie odpowiednich pianek, żeli lub kremów do golenia, a także płynów, toników, balsamów, kremów, bądź emulsji po goleniu. W preparatach łagodzących są substancje o właściwościach kojących, takich jak: bisabolol, alantoina lub pantenol, a także substancje matujące, zapobiega-

jące zakażeniom, które poprawiają również odporność na mikrourazy.

Krem dla pana

Kosmetyki pielęgnacyjne, na przykład kremy do twarzy, stanowią kolejną grupę specyfików dla mężczyzn i coraz więcej z nich używa. Ważnym etapem pielęgnacji skóry jest właściwe nawilżenie i ochrona przed szkodliwymi czynnikami zewnętrznymi. W sprzedaży dostępne są kremy nawilżające, matujące, przeciwzmarszczkowe, zawierające filtry UV, a także kremy dla cer naczyniowych, które w swym składzie zawierają flawonoidy, witaminy: C, K, PP, wzmacniające kruche ściany naczyń krwionośnych. - Kosmetyki dla mężczyzn wzorowane są zwykle na produktach dla kobiet, ale z dodatkami dla mężczyzn. Wyjaśnia Magdalena Daraszkiewicz, kosmetykolog. - Poprzez działanie androgenów u mężczyzn występuje bowiem nasilona praca gruczołów łojowych, dlatego rzadko mamy do czynienia z suchą skórą. Raczej są to cery tłuste bądź mieszane.

Kilka w jednym

Odpowiedni dobór kosmetyków - żel do mycia, a także

lekkih kremów, łatwo wchłaniających się, które charakteryzują się wysoką zdolnością wiązania wody w naskórku może pomóc w regulacji pracy gruczołów łojowych. O wyborze odpowiedniego preparatu kosmetycznego decyduje jednak zwykle wielofunkcyjność. Mężczyźni od specyfiku kosmetycznego oczekują zazwyczaj prostoty użycia, uniwersalności i przede wszystkim skuteczności. Najwygodniej, gdy jeden produkt posiada wiele właściwości, na przykład preparat do oczyszczania skóry zastępuje mydło, płyn do kąpieli, szampon i płyn do kąpieli. Woda po goleniu zastępuje zarówno toniki jak i krem.

Owocowe peelingi

Mężczyźni coraz częściej odwiedzają też salony i studia kosmetyczne. Szukają zabiegów szybkich i efektywnych. Jednym z najbardziej popularnych zabiegów rewitalizujących, zmniejszających oznaki starzenia naturalnego oraz fotostarzenia skóry są peelinki chemiczne, na przykład z kwasów owocowych. - Innym znakomitym dla mężczyzn zabiegiem jest mikrodermabrazja, metoda pozwalająca na skórkę mikrowarstwa po mikrowarstwie, aż do uzyskania pożądanego efektu - mówi kosme-

tolog. - Do ścierania wykorzystywane są tlenki glinu bądź głowica diamentowa. Popularne stały się także zabiegi oczyszczające - oczyszczanie manualne lub peeling kawitacyjny. Ten ostatni poprawia wymianę jonową, wzmacnia produkcję kolagenu, elastyny i kwasu hialuronowego. Połączone z zabiegami regulującymi pracę gruczołów łojowych daje zadowalające efekty.

Ładne dłonie i stopy

Minęły też już czasy, kiedy prawdziwych mężczyzn poznawano po posprawianych dłoniach. Teraz powinny być one zadbane i panowie zdają sobie z tego sprawę. W tym celu chętnie odwiedzają gabinety kosmetyczne. Manicure to szybki i prosty zabieg. Polega na opólowaniu paznokci, wycięciu bądź odsunięciu skórek, peelingu dłoni i wmaszowaniu odpowiedniego kremu. Można go połączyć z parafiną, która odżywi i nawilży skórę. Stopy są częścią ciała, której nie tylko panowie, ale także kobiety poświęcają zwykle najmniej czasu. W gabinetach kosmetycznych można skorzystać z dwóch rodzajów zabiegu pedicure - kosmetycznego lub leczniczego. MILENA KOCHANOWSKA

Warto mieć przyjaciela i być przyjacielem

Na każdym etapie naszego życia, a więc niezależnie od wieku, potrzebujemy kogoś, kto nas rozumie, ma podobny system wartości i sposób myślenia. Kogoś, z kim można pogadać i się wygadać

Psychologia
Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

O potrzebie przyjaźni rozmawiamy z Jadwigą Migaszewską-Majewicz, specjalistką psychologii klinicznej i psychoterapeutką.

Jak zdefiniować pojęcie przyjaźni? Czym różni się ona od koleżeństwa, znajomości?

Przyjaźń powinna się opierać na podobnych systemach wartości, sposobie myślenia, akceptacji, tolerancji, a nawet na wzajemnej odpowiedzialności za siebie i zaufaniu. Nie bez znaczenia są tu również informacje na poziomie pozawerbalnym – w każdym kontakcie aż 65 proc. informacji odbieramy właśnie w ten sposób. Na ich podstawie dostrzegamy pewne podobieństwa, które mogą świadczyć o tym, że właśnie z tą osobą możemy nawiązać bliższy kontakt. Komunikacja werbalna pokazuje nam ostatecznie, czy rzeczywiście ta osoba, która „na oko” wydawała nam się pokrewną duszą, należy faktycznie do tych, jak mówiła Ania z Zielonego Wzgórza, „którzy znają Józefa”.

Możliwy jest więc związek, poza miłością, nieopierający się na interesowności?

Jak najbardziej, sama mam na to wiele przykładów. To nie tylko wymysł literacki.

Dlaczego przyjaźń jest nam tak potrzebna, niezależnie od wieku?

Zawsze potrzebujemy kogoś, kto nas rozumie. Oczywiście, gdy wraz z wiekiem zmieniają nam się hierarchie wartości, niektóre przyjaźnie rozluźniają się, a leniwa bywa i tak, że do tych z ławy szkolnej chętnie wracamy pod koniec życia. Jest też taki moment, gdy ważniejsza staje się dla nas rodzina, dzieci, ale w małżeństwie nie często znajdujemy prawdziwe partnerstwo, a nasza potrzeba bycia rozumianym nie zanika. Szukamy więc ludzi, którzy myślą takimi samymi kategoriami, bo najlepszą terapią na wiele problemów jest zwykłe wygadanie się. Najbardziej chcemy mieć przyjaciół w okresie dorastania, ponieważ wtedy jeszcze wartościujemy siebie poprzez innych. Gdy sta-



Przyjaźń powinna się opierać na podobnych systemach wartości, sposobie myślenia, akceptacji, tolerancji, a nawet na wzajemnej odpowiedzialności za siebie

jemy się bardziej autonomiczni – choć niektórzy tej autonomii nigdy nie osiągają – nadal potrzebujemy zrozumienia i wsparcia. Zdecydowanie zmienia się jednak częstotliwość kontaktów z przyjaciółmi; młodzieńcza ilość przechodzi w dojrzałą jakość.

Zatrzymajmy się na tym okresie dorastania. Dziś coraz trudniej znaleźć przyjaciela, gdy ostra rywalizacja zaczyna się już na poziomie późnej podstawówki.

To jest dramat, który zaistniał u nas kilkanaście lat temu i zatacza coraz szersze kręgi. Dobrym rozwiązaniem w tym przypadku jest poszukanie sobie bliskiej osoby winnej grupie odniesienia, poza klasą. Polecam więc różnego rodzaju zajęcia, gdzie rywalizacja nie występuje, a wspólne zainteresowania łączą. Niestety, musimy przyzwyczaić się do tego, że szkoła tylko uczy, nie wychowuje. Do tego wszystkiego przyjaźń dewaluuje nam się poprzez wszelkie splątane for-

my kontaktu: SMS-y, e-maile. Rozmowa „na skróty” zatracą swój emocjonalny charakter. Do tych wszystkich trudności, które młodzi sami sobie uczynili pod nogi, doszedł jeszcze lockdown, który pogłębił izolację i narzucił kontakty online. Ten czas nie mógł dobrze wpłynąć na budowanie przyjacielskich więzi. Teraz warto to nadrobić.

Rywalizacja jest często wszechobecna w naszym życiu. Spotykamy się z nią

nie tylko w szkole, ale i na uczelni, w pracy...

Wyścig szczurów sprawił, że nasz konkurent to wróg. Musimy być najlepsi, więc w dzień sięgamy po jakiś doping, a wieczorem, by się rozluźnić idziemy na piwo. To codzienność. Rośnie liczba uzależnionych, a nawet prób samobójczych. Cierpi na tym nie tylko przyjaźń, ale i miłość – degradują się bowiem najważniejsze wartości. Nie ma już na nie wolnej przestrzeni psychicznej, bo są zbyt obciążające. Trudno dziś znaleźć partnera życiowego. W innych krajach już dostrzeżono ten problem, u nas jak na razie następuje jego eskalacja. Coraz więcej klientów gabinetów psychologicznych to ludzie po 30, a nawet po 40, którzy nagle ocknęli się, że są sami; bez prawdziwych przyjaciół, bez rodziny. Jedyne, co mają to jakiś tam sukces, karierę, zwykle na naszej polskiej miarę.

Mówi się, że miłość może istnieć prawdziwa przyjaźń między kobietą i mężczyzną?

To nieprawda, podteksty seksualne, nawet jeśli są, wcale nie muszą być realizowane.

Są i tacy, którzy twierdzą, że męska przyjaźń jest mocniejsza niż kobieca.

To też bajki. Brak lojalności świadczy tylko o tym, że inna potrzeba zwyciężyła, a to może zdarzyć się i wśród kobiet i mężczyzn.

Nasze dzieci też mogą być naszymi przyjaciółmi odwrotnie?

Może gdy mamy 60-70 lat, a one 40-50? Jestem temu raczej przeciwna. Naszym pierwszym obowiązkiem jest zapewnienie im wsparcia i bezpieczeństwa, bez względu na wiek. Zawsze powinniśmy być tymi mądrzejszymi, dojrzałymi, ostatecznym odwołaniem. Dzieci nie są do zwierzeń i wypłakiwania w rękaw. W ten sposób możemy być tylko skrzywdzici, bo one nie mają możliwości żadnego manewru. W konfliktach między rodzicami mogą jedynie próbować ich pojednać poprzez ściąganie uwagi na swoje własne problemy, a to kończy się nieraz tragicznie.

Nie ma chyba nikogo, kto by nie zawiódł się kiedyś na przyjaciela. Takie zawody chwileją czasem naszą wiarą w człowieka w ogóle.

To złe podejście. Nawet na siebie nie zawsze możemy liczyć; przecież nie jesteśmy w stanie przewidzieć całego repertuaru okoliczności, które mogą nam się przydarzyć. Im człowiek dojrzały, tym większą powinien mieć świadomość „ograniczonego zaufania”, nawet jeśli to trochę kłóci się z zasadami prawdziwej przyjaźni. Trzeba być ostrożnym, by chronić się przed dramatycznymi zawodami, ale też tolerancyjnym – nie każdy zawód jest nim rzeczywiście.

A przyjaźń w małżeństwie, trwałym związku?

Jest niezbędna! Gdy namiętność wygasa, pozostajemy w próżni, jeśli nie ma wzajemnego zaufania, zrozumienia, lojalności, szacunku, akceptacji, wsparcia. Pociąg, pozostaje wygasa, przyjaźń zostaje. O tym warto pamiętać, decydując się na ważny związek. Pierwszą nogą to miłość, drugą to przyjaźń. Głęboka relacja powinna stać na obu. Jej niezbędnym spoiwem jest zaś rozmowa. W związku trzeba mieć o czym rozmawiać i umieć ze sobą rozmawiać. Nawet w kryzysie to właśnie rozmowa może związek uratować. Przez to, że nierozmawiamy, nie umiemy się porozumieć, jest teraz taka tendencja, że jak się coś psuje, to trzeba partnera wymienić na nowego i problem z głowy. Nie tak powinno to wyglądać.

Prawdziwa przyjaźń może zaniknąć, a wraz z nią najważniejsze wartości?

Raczej nie, ale wartości już się splątły. Właśnie przez to, że ludzie coraz mniej ze sobą rozmawiają, także ci najbliżsi, w rodzinie. Bo z niej wynosimy najczęściej i tylko ona może coś w nas ocalić. Jeśli dzieci wciąż słyszą o wartościach materialnych, to na tej podstawie będą oceniać innych i z tym bagażem pójdą przez świat. A prawdziwa przyjaźń to bezinteresowność, lojalność, gotowość do pomocy, poświęcenie, działające w obie strony. Bo warto mieć przyjaciela, ale tak samo warto nim być.

Borys Szybc

Odważył się na miłość, która go ocaliła

Aikohoi o mały włos nie zrfszczył mu życia.
Miłość sprawiła jednak, że znalazł siłę,
aby zawalczyć o swoją przyszłość

Gwiazdy
Paweł Gzył
p.gzył@gk.pl

Niedawno wcieliśmy go w wyjątkowo ekstrawagancję roli w westernie „Magnezja” - rzadko który aktor mężczyzna ma bowiem szansę zagrać kobietę. Zupełnie inną stronę swego aktorstwa zaprezentował w serialu „Król”, który uznano za największą polską produkcję tego typu w tym roku. Na małym ekranie możemy go również oglądać w reklamie, gdzie walczy na miecze z samym Michałem Żebrowskim. To oznacza, że nie narzeka na brak pracy.

- Na szczęście mój zawód to też moja pasja, więc sprawia mi radość. Skłamałbym jednak mówiąc, że nie bywam zmęczony. I lubię wracać do prawdziwej rzeczywistości z tego filmowego chaosu. Na szczęście w domu muszę stąpać mocno po ziemi - roczne dziecko daje poczucie, że się żyje, fundując atrakcje, które każdy rodzic zna - mówi aktor na łamach „Twojego Stylu”.

Rodzice Borysa rozstali się niemal tuż po jego narodzeniu. Ojciec wyprowadził się z domu i nie kontaktował się z synem przez prawie dwie dekady. Ciężar jego wychowania wzięła więc na siebie matka, która pracowała jako dekoratorka wnętrz. Wspomagała ją dziadek Borysa - Henryk. Dawny przedsiębiorca był dżentelmenem starej daty i kultywował w domu mieszczkańskie tradycje, które wnuczek z ciekawością podglądał.

- Musiałem pokazać, że jestem trzy razy bardziej męski niż w rzeczywistości. To popychało mnie do różnych głupot, które kojarzyły mi się z męskością. Trzeba było coś sobie rozbić, nawalić się z kolegami, gdzieś uciec, nabroić. Krótko mówiąc - byłem łobuzem. W ten sposób próbowałem nadrobić brak ojca. Biłem się, chciałem być takim chło-



Aktorstwo to bardzo pojemny zawód, który pozwala mi robić wiele nowych rzeczy. W jednym życiu przeżywałem kilkadziesiąt innych - mówi Borys Szyc (dla PAP)

pakiem z ulicy, który jest twardy i daje sobieradę - wspomina w „Gali”.

Mimo łobuzowania, Borys dobrze się uczył w szkole. Miał prawie same piątki. Z czasem wyrobił sobie opinię klasowego błazna. Rozśmieszał kolegów i koleżanki, a nawet nauczycieli. Nic więc dziwnego, że kiedy w Łodzi kręcono film „King Size”, mama zaprowadziła go na plan, gdzie zagrał rolę jednego z krasnoludków. W liceum za-

łożył z kolegami amatorski teatr i nawet wystawił jedną ze sztuk Mrożka. Inną jego pasją było jeździectwo.

- Po latach treningów mogłem startować w zawodach. Tylko że musiałem mieć własnego konia. Wtedy mama sprzedała Kossaka, który został w rodzinie z czasów, gdy dziadek prowadził w Łodzi fabryczkę, i kupiła kobyłkę. Próbowałem sam coś zarobić, w wakacje zbijałem palety albo pracowałem na plan-

cji róż. (...) Obiecałem sobie, że kiedy dorosnę, ja i mama będziemy mieli finansowy spokój - przyznaje w „Twoim Stylu”.

Choć myślał o medycynie i prawie, kiedy przyszło wybierać studia, zdecydował się na aktorstwo. Gdy zaczął jeździć na kursy przygotowawcze w tamtejszej Akademii Teatralnej, zatrzymywał się w weekendy u ojca, który

BORYSSZYC

Polski aktor teatralny, filmowy i telewizyjny. Urodził się w 1978 roku w Łodzi. Naprawdę nazywa się Michałak, Szybc tonazwisko panińskie jegomatk. Ukończył liceum w Łodzi, a potem Akademię Teatralną w Warszawie. Po studiach został aktorem stołecznego Teatru Współczesnego. Popularność zdobył rolami aresztanta Alberta w filmie „Symetria”, antyterrorysty-żłodzię Juliana w „Vinci”, policjanta „Kruszona” w serialu „Oficer” oraz szefa kuchni Jerzego Knappe w serialu „Przepis na życie”. Największe uznanie krytyki przyniosła mu rola dresiarza „Silnego” w „Wojnie polsko-ruskiej” według powieści Doroty Masłowskiej. Publiczność kinowa chętniej oglądała go jednak w komediach typu „Testosteron” czy „Lejdis”. Porażką okazały się jego występy w „Kac Wawa” czy „1920: Bitwa warszawska”. Nagrał płytę „Feelin' Good”. Związku z Anną Baręją ma córkę Sonię (ur. 2004). Obecnie jest żonaty z Justyną Nagłowską. Para ma syna Henryka (ur. 2020).



mieszkał wówczas w Warszawie. Początkowo z trudem przychodziło mu mówienie do niego „tato”, z czasem jednak relacje między nimi zdecydowanie się poprawiły.

Studia dla młodego Borysa okazały się „obozem ćwiczebnym”, który rozpałił jego miłość do aktorstwa.

- Zderzenie z rzeczywistością następuje, gdy udaje ci się z tego obozu wydostać. A właściwie zderzenie polega na tym, że nie udaje ci się z niego wydostać, bo nie dostajesz pracy. Ja miałem szczęście. Dostałem nagrodę za przedstawienie dyplomowe i od razu angaż w Teatrze Współczesnym. Nie mogę narzekać, ale dla kolegów zderzenie polegało na tym, że nie dostawali angażu w teatrze - podkreśla w „Logo24”.

Początkowo Borys był zafascynowany sceną i uważał, że granie w telewizyjnych serialach jest poniżej jego godności. Etat aktora nie pozwalał mu jednak prowadzić życia na takim poziomie, na jakim chciał. Dlatego w końcu przełamał się. Popularność przyniosła mu rola w dramacie więziennym „Symetria” i występ w serialu „Oficer”. Krytycy docenili go jednak dopiero wtedy, gdy zagrał dresiarza w „Wojnie polsko-ruskiej”. Przyszły pierwsze duże pieniądze i Borys poczuł się „królem życia”.

- Lubie wydawać. Dlatego nigdy nie będę bogaty. Zawsze wszystkim stawiałem. Podejmowałem wiele pochopnych decyzji. Kupowałem jakieś restauracje na Mazurach, gdzie straciłem wszystkie zainwestowane pieniądze, i jeszcze spłacałem za kogoś kredyt. Robiłem straszne głupoty, jeżeli chodzi o moje „nieszamowite” interesy. Ileż na kursy przygotowawcze w tamtejszej Akademii Teatralnej, zatrzymywał się w weekendy u ojca, który

wsze więc miał wokół siebie chmarę znajomych. Kiedy wracał do domu, zostawał jednak w czterech ścianach sam. Zaczął więc coraz częściej sięgać po alkohol. Paparazzi z lubością przyłapywali go, jak wytaczał się z jednej czy drugiej knajpy. W końcu z przerażeniem stwierdził, że jest uzależniony.

- To choroba bardzo trudna do zdiagnozowania. Pociachu wchodzi w każdy zakamerek życia, a później wiąże się ze wszystkim, co robisz, z twoją miłością, z twoim jedzeniem, z twoim codziennym rytmem życia. I tak zaczyna się w ciebie wczepiać, że właściwie nie wiadomo, kiedy przejmuję nad tobą kontrolę. Żaden alkoholik nie potrafi wskazać tego dnia, gdy się nim staje, to się dzieje mimochodem - opowiada w „Vivie”.

Alkohol sprawił, że Szybc nie potrafił również stworzyć trwałego związku. Rozstał się nawet z Anną Baręją, z którą ma córkę Sonię. Aktor wychowywał ją na odległość i jak sam przyznawał - przede wszystkim rozpieszczając.

Wszystko zmieniło się, kiedy przypomniał sobie okoliczności ze studiów. Zobaczył profil Justyny Natowskiej na Facebooku i umówił się z nią na spotkanie. Szybko okazało się, że para świetnie się rozumie. Tak narodziła się miłość, a Justyna postanowiła pomóc Borysowi wyjść z nałogu. Udało się. Dziś są małżeństwem, mają rocznego synka i aktor dzielnie trwa w swej abstynencji.

O ich związku Justyna Nagłowska w „Vivie” mówi tak: - Oboje z mężem odważyliśmy się na temność, mimo że nikt nam nie dawał żadnych szans. O pewnych rzeczach nie dyskutujesz, po prostu je czujesz. Tylko my wiedzieliśmy, co w nas wrze. Nikt nam tego małżeństwa nie zrzucił z nieba. Po drodze pokonał nas mnóstwo przeciwności. Dlatego czuję się taka szczęśliwa. Jestem wdzięczna sobie i Borysowi, że podjęliśmy wyzwanie, żeby razem iść przez życie. ©

Z czasem popularność całkiem go otumaniała. Szastał pieniędzmi naprawo ina lewo, za-

Wzrost
Mona Kochanowska
mona.kochanowska@glos.com

**ukinia zawiera
potas, żelazo
i magnez oraz wi-
taminę C,K,PP
i B1, beta karoten.
Specjaliści pod-**

kreślają, że jej wielką zaletą jest to, że nie odkładają się w niej metale ciężkie. Warzywo odkwasza organizm i pozytywnie wpływa na proces trawienia. Ze względu na swoje zalety, a nie wszyscy o tym wiedzą, cukinia może być jednym z pierwszych warzyw, jakie podajemy małemu dziecku. Z racji na dużą zawartość związków odżywczych i lekkostrawność diety jej polecą jak już półrocznym niemowląkom.

Cukinia ceniona jest za wysoką wartość dietetyczną. Uznawana jest za idealne warzywo dla odchudzających się, bo jest niskokaloryczna i lekkostrawna. Polecana jest cierpiącym na wrzody żołądka, zgagę lub nadkwaśność (działa alkalizująco) oraz chorym na cukrzycę lubnią ją zagrożonym, ponieważ ma niski indeks glikemiczny, a więc po jej zjedzeniu poziom cukru we krwi nie wzrośnie gwałtownie.

W niektórych regionach Polski cukinia nazywana jest kabaczkciem, należy do warzyw dyniowatych. Do naszego kraju przewędrowała z Włoch, stąd też jej nazwa, bo po włosku „zucchina” to po prostu mała dynia. W zależności od odmiany może być ciemnozielona, żółta lub pasiasta. Warzywo może rosnąć do bardzo okazałych egzemplarzy, ale najlepiej zrywać je, kiedy ma około 15-20 cm - młode jest bowiem najdelikatniejsze w smaku i nie ma pestek.

Cukinię możemy jeść pod różnymi postaciami. Ze względu na lekko orzechowy

CUKINIA –
– DELIKATNA
W SMAKU
I PEŁNA
ZALET

To zdrowe warzywo jako pierwsze
można podawać małym dzieciom

smak można ją zjadać na surowo z różnymi sosami lub dusić, smażyć, piec w piekarniku albo na grillu, nadziewać (mięsem mielonym lub innymi warzywami), a nawet piec z niej ciasto. Wytrawniejsi kucharze wykorzystują również kwiaty cukinii, które można smażyć w cieście lub nadziewać zapiekać w piekarniku. Delikatny smak cukinii doskonale komponuje się wleczko z bardziej wyrazistymi warzywami, takimi jak papryka, pomidory, czosnek i cebula.

SPAGHETTI Z CUKINII

Składniki:

2 młode cukinie, 2 łyżki oliwy z oliwek, 4 pomidory suszone (w oleju), 50 ml wody, 100 ml oliwy z oliwek, 3 ząbki czosnku, pęczek świeżej bazylii, 1 łyżka soku z cytryny, 1 łyżeczka słodkiej papryki w proszku, 1 łyżeczka soli, 1 łyżeczka pieprzu.

Cukinie umyć, osuszyć i obieraczką do warzyw zetrząść wzdłuż cukinii paseczki przypominające spaghetti. Podsmażyć krótką chwilę na rozgrzanym oleju, a następnie podlać wodą, dodać pomidory su-

do smaku. Uformować średniej wielkości placki i smażyć na rozgrzanym oleju aż do momentu uzyskania złotego koloru z obu stron. Podawać z dipem iudekorować gałązką świeżego koperku, (www.piatnka.com.pl)

CUKINIA FASZEROWANA

SkłatMch

cukinia 3 szt.Ją.300gser twarogowy mielony,natka pietruszki,koperek, bazyli.d. tymianek,sól śmietana 18%50 g

Ziela posiekać i dodaćrazem ze śmietaną do twarogu, doprawić solą i pieprzem dosmaku. Cukinię pokroićna cienkie plastry. Zagotować wodę i wrzucać cukinię dosparzenia na 1-2 minuty. Ułożyć plastry cukinii na desce, rozsmarować delikatnie twarogkącałość zawiązać. Dekorować liśćmi pietruszki, pomidorem koktajlowym, można ewentualnie obwiązać żdźbłami szczypioru. Układać naruccoli.

CUKINIA MARYNOWANA

SkłacWkfc

2kgcukini.300gcebida. zalewa:
1Btr wody.250ml octu.350gcu-
kru. 30 gcurry, 20g soli;gorczy-
ca, zieie angieltstcie, pieprz, IISC
laurowy iczosnek

Szykujemy 4-5 czystych, wyparzonych słoików. Do garnka wlewamy wszystkie składniki zalewy i zagotowujemy. Cukinie kroimy w słupki lub krążki. Na dno słoików wrzucamy szczyptę gorczycy, 2-3 ziarenka ziela angielskiego, 4 ziarna pieprzu, liść laurowy i czosnek pokrojony w plastry. Nato układamy cukinię do mniej więcej 3 cm od góry każdego słoika i dopełniamy je cebulą pokrojoną w cienkie piersi. W ten sposób przygotowane słoiki zalewamy tak, żeby cebula nie wystawała. Pasteryzujemy, (www.czwor-korona.pl/x2)

PLACKI Z CUKINII

Składniki:

3 młode cukinie, 2 jajka, szczypior, 2 ząbki czosnku, 4 łyżki mąki pszennej, 2 łyżki tartego bułkisól i pieprz, olej rzepakowy. Dip: śmietana 18% 200g, koperek 1 pęczek, sól, pieprz

Cukinie zetrzeć na tarce nagrubnych oczkach, posolić i odstawić na 15 minut. Następnie odcisnąć wodę, dodać jajka, pokrojony szczypiorek, rozdrobniony czosnek, mąkę oraz bułkę tartą. Doprawić do smaku pieprzem oraz solą i całość dokładnie wymieszać. Kolejno przygotować dip - śmietanę połączyć z posiekanym koperkiem i doprawić



Bakłażan - zapobiega chorobom układu krążenia i obniża poziom złego cholesterolu

Z botanicznego punktu widzenia bakłażan (oberżyna) jest owocem, ale najczęściej tym zapominamy uważając go za warzywo. Najważniejsze jest to, że jest zdrowy, boma liczne wartości odżywcze, i niskokaloryczny - 100 g bakłażana to około 20 kcal.

Oberżyna jest doskonałym źródłem potasu, wapnia i magnezu, a także błonnika, co sprawia, że poprawia przemianę materii. Znana jest ze swoich właściwości detoksy-

kacyjnych, zapobiega chorobom układu krążenia i obniża poziom złego cholesterolu. W skórce oberżyny zawarte są związki fenolowe, poprawiające ogólne funkcjonowanie naszego organizmu.

Badania naukowców potwierdzają działanie antyrakowe bakłażana, za które odpowiada nasunina - substancja ograniczająca rozwój komórek rakowych. Jedynym minusem owocu jest jego ciężkostrawność, dlatego w nadmiarzenie

powinny go jeść dzieci, kobiety w ciąży i osoby mające problemy z nerkami i z układem pokarmowym.

Uprawę bakłażanów w Europie spopularyzowali Włosi. Owoc ten od dawna uważany jest także za afrodyzjak, Hiszpanie nazywali go „jabłkiem miłości”. W Polsce właściwości i wartości odżywcze bakłażanów znane są już od XVI w., ale uprawiane były najpierw jako roślina ozdobna, (MIKO)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE KONSPOŁ



FOT. MATERIAŁY PRASOWE BRITTA



FOT. PEKPOL



FOT. PIXABAY

Jedni bakłażany uwielbiają, inni ich podobno nie lubią. Ci, którzy nie przekonali się jeszcze do oberżyny, może to zrobić po przeczytaniu tych smakowitych inspiracji:

Mousakazcurry i mleczkiem kokosowym

Składniki:
3 bakłażany
200g mozzarelli (najlepiej w wiórkach)
1 cukinia
1 czerwona papryka
1 cebula
200g kielbasy np. wiejskiej z kurczaka
100 g pomidorów w puszcze
puszka mleczka kokosowego
3 łyżki masła
2 łyżki maki
4 łyżki curry, 10g imbiru
3 ząbki czosnku
1 paczek kolendry

Bakłażany pokroić w długie plastry i zgrillować na patelni z odrobiną oliwy, odłożyć na bok. Imbir i cebulę posiekać, a następnie zeszklić na oliwie. Paprykę i cukinię pokroić w kostkę, a kielbasę pokroić w plastry. Wrzucić całość na patelnię, zalać pomidorami z puszek i dusić przez około 10 min, na koniec udekorować posiekaną kolendrą. Na osobnej patelni przesmażyć masło z makią do zarumienienia. Dodać kilka łyżek mleczka kokosowego do uzyskania gęstego sosu. Doprawić do smaku solą, pieprzem, curry i imbirem. W naczyniu żaroodpornym ułożyć warstwy - plastry bakłażana, sos pomidorowy z warzywami i kielbasą oraz mozzarella. W ten sposób przygotować trzy warstwy, z czego ostatnią przykryć makaronem, polać sosem kokosowym i posypać większą porcją startego sera. Przykryć naczynie folią aluminiową i piec w 180 stopniach przez około 15 minut, (www.konspol.com.pl)

Zapiekany bakłażan Pieczony bakłażan z komosą ryżową

Składniki:
1 duży bakłażan. 4 łyżki oliwy z oliwek, natka pietruszki, 2 ząbki czosnku, 1 opakowanie kielbasy krakowskiej drobiowej, 1 cebula, sól, pieprz, oregano, bazylija, cukier. 1 sos pomidorowy

Bakłażana przekrajamy na połówki i podsmażamy na oliwie z oliwek. Przekładamy donacznia żaroodpornego. W dalszej kolejności podsmażamy pokrojoną w kostkę cebulkę i czosnek na małej ilości oliwy. Dodajemy sos pomidorowy. Doprawiamy solą, bazylią, cukrem, oregano, pieprzem i rozkładamy na bakłażanie. Układamy na nim również pokrojoną w plasterki kielbasę. Całość zapiekamy przez około 20 minut w temperaturze 200st.C. (www.konspol.com.pl)

Składniki:
1 duży bakłażan, około 100g komosy ryżowej, papryka żółta, czerwona i zielona, cukinia, cebula, ząbek czosnku, przyprawy: oregano, kmin rzymski, łagodna i ostra papryka, sól i pieprz do smaku, szczypiorek, oliwa z oliwek

Bakłażana przekroić na pół i piec w piekarniku rozgrzanym do 180-200st.C przez około 30 minut. Wyjąć go z piekarnika, ostudzić i wydrążyć miąższ. Komosę ryżową ugotować zgodnie z instrukcją. Na rozgrzaną patelnię wlać odrobinę oliwy i podsmażyć cebulę i czosnek. Dodać pokrojoną w kostkę paprykę i cukinię, podsmażyć. Ugotowaną komosę wymieszać z usmażonymi warzywami, dodać przyprawy i wymieszać. Do wydrążonego bakłażana nałożyć farsz i piec przez 20 minut. Posypać świeżym szczypiorkiem, (www.britta.pl)

Ziąn z bakłażanem i rytem Kiszka ziemniaczana z oberżyną

Składniki:
1 bakłażan, 1 cukinia pokrojona w mniejsze części, 2 saszetki ryżu, duża cebula posiekana, ząbek czosnku posiekany, gałązka selera naciowego pokrojonego w mniejsze części. 1 duża marchewka pokrojona w mniejsze części. 1 papryka pokrojona w paski, 1/2 kalafiora rozdrobnionego w mniejsze części, puszka pomidorów, liść laurowy. 4 ziarenka ziela angielskiego, łyżeczka oregano, łyżeczka tymianku, posiekana świeża bazylija, oliwa, sól i pieprz

Ryż ugotować. W garnku rozgrzać oliwę na średnim ogniu. Dodać cebulę, czosnek, seler i marchewkę. Smażyć przez 2 minuty. Dodać cukinię, bakłażan, kalafior i paprykę, smażyć kolejne 2 minuty. Dodać puszkę pomidorów, 2 litry wody i przyprawy. Całość gotować aż warzywa będą miękkie. Na koniec dodać ryż i gotować jeszcze przez kilka minut. Podawać z posiekaną bazylią. www.britta.pl

Składnik:
kiszka ziemniaczana, szparagi, krążki białej cebuli, bakłażan

Kiszkę ziemniaczaną grillujemy na tacce do grillowania. Przed pieczeniem kiskę powinniśmy nakłuć w kilku miejscach wykałaczką, aby w trakcie pieczenia nie popękało jelito. Co jakiś czas powinniśmy delikatnie ją obracać. Następnie dodajemy krążki cebuli, plastry bakłażana i szparagi. Całość grillujemy aż się przyrumieni.

Pieczony bakłażan z batatami i boczkiem

Składniki:
1 bakłażan (lub cukinia)
2 duże bataty
ok. 500g
1 cebiria czerwona
1/2 papryki czerwonej
150g boczku
3 łyżki śmietany 12%
100g startego sera cheddar
2 łyżki majonezu
3 ząbki czosnku
sól pieprz
oliwa z oliwek

Bataty umyć i pokroić na 4 podłużne plastry o równej grubości. Ułożyć na blasze wyłożonej papierem do pieczenia i wstawić do piekarnika rozgrzanego do 200°C na około 15 minut. Po tym czasie blaszę wyjąć z piekarnika, przewrócić bataty na drugą stronę, lekko posolić oraz skropić oliwą. Piec kolejne 15 minut. W czasie, gdy bataty się pieką, przygotować farsz. Cebulę, bakłażan i paprykę pokroić i podsmażyć na oliwie na patelni przez około 5 minut. Na końcu zrobić to samo z boczkiem pokrojonym w kostkę. Śmietanę wymieszać z majonezem i przeciśniętym przez praskę czosnkiem, wymieszać i doprawić solą i pieprzem. Upieczone bataty wyjąć z piekarnika. Na każdy plaster nałożyć sos ze szczypiorkiem, a następnie boczek i warzywa. Posypać serem cheddar i zapiekać w piekarniku przez około 5-10 minut w temperaturze 200°C.

(www.pekpol.plx2)

KWITNĄ TERAZ



Nadszedł czas dalii i ogrody nimi wypełnione wyglądają teraz wyjątkowo strojnie. Więcej o tych wspaniałych kwiatach w tekście poniżej

Do geometrii – niezawodne klejnoty

Dalie są wzorem niezawodności. Jeśli nie posadziliśmy karp za wcześnie i nie uszkodziły ich późnione przymrozki (w połowie maja), po kilku tygodniach wypuszczają gęszcz zdrowych pędów, a na początku sierpnia zakwitną, ciesząc nas kwiatami do końca października.

Wymagają stanowiska słonecznego lub lekko zacienionego, gleby przepuszczalnej, lekko wilgotnej, zasobnej w składniki pokarmowe. Wymagają też dobrego zaopatrzenia w wodę.

Usuwanie przekwitłych kwiatów powoduje ładniejsze i dłuższe kwitnienie.

Późną jesienią przycinamy pędy na 10-20 cm nad ziemią, zaś po pierwszych przymrozkach karpki wykopujemy. Po osuszeniu powinny trafić do skrzyni z torfem, w miejscu z temperaturą od 3 do 6 stopni C. (AG)

Rodzina acer z klonami rodem z Japonii na czele

Nie sposób nie wspomnieć na tej stronie o klonach (acer). Klony japońskie i palmowe znane są z wyjątkowej jesiennej urody, podobnie jak klon strzępiastokory, lecz przecież i rodzime gatunki klonów stanowią w październiku pierwszoplanową ozdobę ogrodu. Nawet stosunkowo mało efektowne drzewko, jakim jest klon tatarski, przywdziewa jesienią malowniczą szatę.

Nie wszystko jednak piękne, co należy do rodziny acer. Należy wystrzegać się klonów jesionolistnych, mało efektownych o każdej porze roku, a także klonów srebrzystych, którymi często obsadza się ulicę. Wprawdzie podszyte srebrem liście tych ostatnich dają piękny efekt na wietrze, ale jesienią szybko opadają. (AG)

MAGIA JESIENNYCH KOLORÓW

Nadchodzi pora, która jest wprawdzie dość krótka, ale ma swój wyrazisty urok i jest... pełna niespodzianek

Okiem ogrodnika

Andrzej Gębarowski
a.gebarowski@dziennik.lodz.pl

Złocą się nawłócie, na brzościach pojawiły się pierwsze żółte listki, zaś parocje i świdośliwy zaczęły nabierać pasów. Coraz więcej oznak kieruje nasze myśli ku tej niezwyklej porze pełnej cudownych kolorów, która jest wprawdzie krótka, ale ma swój wyrazisty urok. Wielu z nas, znużonych coraz bardziej przytłumioną zielenią letnich miesięcy, nie może się wręcz doczekać nadchodzącego przedstawienia w ogrodzie.

Niektórych magia jesiennych kolorów wciąga do tego stopnia, że dobierają gatunki wyłącznie pod kątem ich jesiennej urody. W takim przypadku łatwo o przesadę, bo nadmierne nagromadzenie różnych odcieni purpury, bez przerwy jej żółcia i „wieczna” zielenia, daje podobny efekt, jak rabata z wyłącznie purpurowych kwiatów.

Planując ogrodowe kompozycje, zestawienia oparte na harmonii lub kontraście, warto jednak uwzględnić sposób przebarwiania się drzew i krzewów. Nie jest to łatwe, ponieważ większość najbardziej efektownych kompozycji, pokazywanych na fotografiach jako udane przykłady zestawień, zachowuje swój efekt co najwyżej przez dwa, trzy tygodnie, a wcześniej i później może wyglądać dość nieciekawie. Zresztą narzuca się tu zupełnie zasadnicza trudność, polegająca na tym, że o ile udane kompozycje kwietne dają się lepiej czy gorzej powtórzyć, o tyle kompozycje z jesiennych liści są o wiele bardziej zmienne, zależne od przebiegu letniej pogody, a nawet od właściwości gleby. Przykładem grujecznika chińskiego - drzewo o wysmukłej sylwetce, które przebarwia się w gamie rozciągniętej od barwy żółtej, poprzez łososiową, aż po purpurę. Im bardziej kwaśna gleba, tym więcej jest tej ostatniej.

Słowem - trudno powtórzyć efekt, którym się wcześniej zachwyciliśmy, ale dodaje to naszemu wysiłkom nieodwzownej dozy ułotności i niespodzianki, którymi cechuje się sztuka ogrodnicza.



Grujecznik chiński to drzewo, które przebarwia się w gamie rozciągniętej od barwy żółtej, przez łososiową, aż po purpurę

Wracając do konkretów: można postawić na kontrasty, zestawiając ze sobą rośliny całkowicie odmienne, na przykład krzew zimozielony z drzewem tracącym na zimę liście - cisa o zwartej sylwetce i ciemnozielonych igłach z rozpięchłą koroną miłorzębu, który w październiku urzeka kolorem starego złota. Inny przykład ciekawego kontrastu: pierzaste liście sumaka octowca, mieniające się ognistymi odcieniami, przewisające nad niższym piętnem szaroniebieskiego, rozłożystego igłaka, np. odmiany Blue carpet.

Trudniejsze od kontrastu jest wykorzystanie dopełnień i harmonii kolorystycznych. Jest to okazja, by błysnąć głębszą wiedzą na temat jesiennej szaty, jaką przyoblekają poszczególne gatunki, ale można też zdać się na przypadek, którym rządzi się natura. Przykład: kompozycje z kilku ambrowców amerykańskich, klonów japońskich lub grujeczników, z których każdy przywdziewa nieco inne jesienne barwy, w zależności od nasłonecznienia, gleby i innych, trudno uchwytanych czynników. Ogólnie rzecz biorąc,

drzewa jednego gatunku wyrosłe z nasion zawsze różnią się pomiędzy sobą barwą liści, tworząc wspólnie jesienią symfonię kolorów.

WARTO WIEDZIEĆ

NIE SPIESZĄ SIĘ ZE ZRZUCANIEM LIŚCI

Dwa gatunki rodzimych drzew mają tę szczególną cechę, że nie tylko pięknie się przebarwiają, ale też nie spieszą się ze zrzucaniem liści. Mam na myśli dęby i graby, które zachowują zeschnięte liście przez całą zimę, pozbywając się ich dopiero na wiosnę. Stwarza to niekiedy ciekawe, niekiedy niepokojące wrażenie (gdy liście szeleszczą na wietrze), a korzyść praktyczna jest taka, że drzewa te można wykorzystywać jak iglaki - w charakterze parawanów, osłaniających wnętrza ogrodu. Taką właśnie funkcję może spełniać w zimie żywopłot z grabu.

Krzewy i krzewinki godne uwagi ze względu na piękne przebarwianie się jesiennych liści

W jesiennych kompozycjach można też wykorzystać efektowne w październiku krzewy i krzewinki, jak hortensje dębolistne i wrzose. Zwłaszcza na te pierwsze warto zwrócić uwagę - ich duże, powcinane liście stają się we wrześniu ciemnobordowe, tworząc niezwykle dekoracyjne podszycie, utrzymujące się do pierwszych przymrozków. Niestety, hortensje dębolistne są dość wrażliwe na mrozy, o czym mamy okazję przekonać się w ostre zimy.

Skoro jesteśmy przy krzewach, to warto wspomnieć o mało jeszcze znanej paroci perskiej (na zdjęciu) - odpornej na mrozy, o interesującej, lekko poskręconej sylwetce, przebarwiającej się powoli, jak gdyby etapami, a na dodatek osiągać spore rozmiary. Kto dochochował się w ogrodzie dużej paroci, może co najwyżej żałować, że nie posadził jej w bardziej eksponowanym miejscu, gdyż w pełni na to zasługuje. (AG)



FOT. ANDRZEJ GĘBAROWSKI

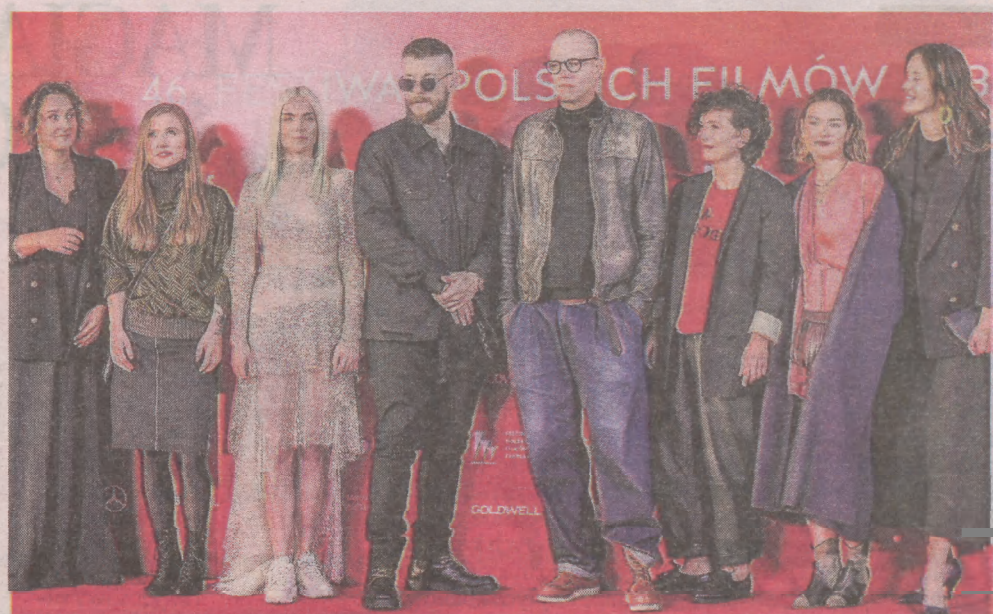
FOT. D38RF

FOT. ANDRZEJ GĘBAROWSKI

FOT. D38RF



Maria Dębska w sukni koloru pudrowy róż wyglądała olśniewająco



Większość aktorów i aktorek na czerwony dywan wybrała bezpieczną czerń

Zadali szyku na gdyńskim czerwonym dywanie

Tegoroczna gala Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych stała pod znakiem eko. Wiele gwiazd pojawiło się w strojach, które już raz na sobie miały. Kto królował i w czym?

Show-biznes

Ryszarda Wojciechowska
ryszarda.wojciechowska@polskapress.pl

Co prawda Gdynia to nie Hollywood, ale my też mamy czerwony dywan, a na nim wspaniałe gwiazdy. Było więc na co popatrzeć i tym razem. Ale zaszła jednak pewna zmiana. Otóż tegoroczna gala „dywanowa” - jak się ją w kulisach żartobliwie nazywa - stała pod znakiem eko. Wiele gwiazd pojawiło się w strojach, które już przynajmniej raz miały na sobie. I pomyśleć, że jeszcze niedawno plotkarskie portale uznałyby wyjście dwa razy w tej samej sukience za faux pas. Ale dziś jest to w dobrym tonie. A w jeszcze lepszym korzystanie z mody vintage.

46. gdyński festiwal filmowy promował bowiem nie tylko polskie kino, ale także zmianę nawyków na te bardziej przyjazne środowisku naturalnemu. Organizatorzy dbali o mniejsze zużycie papieru i zminimalizowanie plastiku, a gwiazdy i goście festiwalowi o to, żeby strój był eko, zgodnie z zasadą „Noś dłużej”.

Trudno jednak powiedzieć, kto się do tego zastosował. Skoncentrujmy się więc na tym - kto, jak i w czym wyglądał.

Królowa czerwonego dywanu mogła być jedna. I była.

Maria Dębska, laureatka nagrody dla najlepszej aktorki gdyńskiego festiwalu za rolę Kaliny Jedrusik w filmie „Bo we mnie jest seks”, wyglądała olśniewająco podczas gali.

Miała na sobie suknię koloru pudrowy róż, uszytą - jak mówiono - przez Macieja Zienia. Długa do ziemi, z plisowanego jedwabiu, z francuską koronką kreacja, może być ozdobą każdego, nie tylko gdyńskiego, czerwonego dywanu.

W ciekawej sukni zaprezentowała się mama Marii-King Dębska, reżyserka filmu „Zupa nic”, też pokazywanego na gdyńskim festiwalu.

Fason sukni był prosty. Ale ten kolor, indygo, robił na widzach wrażenie.

Na szarość z kolei postawiła Sławomira Łozińska, aktorka dawno w polskim filmie nie oglądana. A już na pewno nie w tak dużej roli jak w „Lokatorce”. Ciekawostką jest to, że w tej produkcji filmowej Łozińska spotkała się po 45 latach z Krzysztofem Stroińskim. Tu zagrali małżeństwo, a przed laty byli słynną parą - Bronką i Leszkiem w serialu „Daleko od szosy”.

Tym razem Małgorzata Foremniak oszołomiła widzów rolą, a nie kreacją. Jako matka w „Sonacie” jest znakomita. Mówiono nawet, że to kandydatka do nagrody za drugoplanową rolę kobiecą. Ale ta, jak wiadomo, przypa-

dła Sławomirze Łozińskiej. Na czerwonym dywanie Małgorzata Foremniak pojawiła się w długiej, ciemnej i mało foremnej jednak sukni. Jak nie ona, plotkowano.

Monika Olejnik też każdego roku pojawia się na gdyńskim dywanie, chociaż gra rolę w zupełnie innym kinie. Tym razem, pojawiła się w zielonej, długiej sukni z paskiem od Diora. Nie była to nowa rzecz, bo tę zieloną kreację miała na sobie podczas niedawnego ślubu Edwarda Miszczaka i Anny Cieślak.

Ale w tym roku kobiety na galę wybierały przede wszystkim... garnitury. Małgorzata Szumowska, jurorka w konkursie filmów krótkich, już nas do tego przyzwyczaiła, że woli spódnie od spódnicy. Tak było i tym razem na czerwonym dywanie. W czarnych garniturach pojawiły się też dwie, inne jurorki tego festiwalu - Joanna Kulig i Agnieszka Smoczyńska. Sandra Korześniak (matka Przemyka w filmie „Żeby nie było śladów”) wybrała aksamitny zestaw garnituru w kolorze bordo, a Irena Melcer, która udanie zagrała policjantkę w „Lokatorce” - garnitur niebieski.

Wielu obserwatorów zachwyciła kreacja Doroty Roquello - francuskiej kostiumografki, pracującej w Polsce. Tym razem zobaczyliśmy ją w kreacji tak kolorowej, że trudno ją nawet opisać.



Uwagę zwracały buty i płaszcz Agnieszki Holland



Małgorzata Foremniak pojawiła się w mało foremnej sukni

Do tego choreografka weszła na scenę... boso.

Agnieszka Holland miała buty, ale takie, które zwracały uwagę. Były to markowe trampki w paski. Do tego reży-

serka, która w tym roku odbierała w Gdyni Platynowe Lwy za całokształt, miała płaszcz w kropki. Zestaw odważny. Ale odwagi Holland niebrakuje, nie tylko w kinie.

Spokojnym strojem zaskoczyła Katarzyna Figura. Spod płaszcza wystawała skromna, biała bluzka.

Tyle o paniach. A panowie?

Co prawda na gdyńskim, czerwonym dywanie nikt nie przebił Daniela Craiga, który na premierze filmu z Jamesem Bondem „Nie czas umierać” pojawił się w marynarce, bijącej po oczach kolorem fijski, ale też było interesująco...

Polscy aktorzy wybierali klasykę. Pod muchą tym razem widzieliśmy nie tylko Macieja Stuhrę (świetna rola alkoholika w konkursowym filmie „Powrót do Legolandu”), ale także Tomasza Ziętkę - gwiazdę festiwalu czy Rafała Zawieruchę.

Niektórzy jak Paweł Pawlikowski, nasz człowiek z Oscarem za „Idę”, wybierali golf do marynarki. Jacek Beler zwycięzca w kategorii najlepszy aktor festiwalu za rolę w filmie „Inni ludzie”, do golfa założył skórzaną marynarkę, jak na buntownika - przynajmniej filmowego przystało.

Jednym z bardziej kolorowych na czerwonym dywanie był Tomasz Włosok (rola w „Hiacyncie”). Jego marynarka w musztardowym kolorze pięknie komponowała się z czerwienią dywanu.

Większość aktorów wybierała jednak bezpieczną, garniturową czerń.



Paulina w drodze

Z Malborka do „Down The Road”.

Paulina Czapla bohaterką trzeciego sezonu programu o osobach z zespołem Downa

Sylwetka

Radosław Korczyński
radoslaw.korczynski@polskicapress.pl

Mieszkanca Malborka wzięła udział w trzecim sezonie programu „Down The Road. Zespół w trasie”, którego celem jest przełamywanie stereotypów dotyczących osób z zespołem Downa. Dla samych uczestników to przygoda życia. Tym razem przeżyli ją w Turcji, co wkrótce będą mogli obejrzeć widzowie.

„Down The Road” jest polską wersją belgijskiego formatu telewizyjnego, realizowaną przez TVN.

Pierwszy sezon, który z entuzjazmem został przyjęty na polskim rynku, zmienił postrzeganie osób z zespołem Downa. W trakcie wyprawy bohaterowie skonfrontowali się z niesprawiedliwymi stereotypami i pokazali, że chcą żyć w pełnoprawny sposób – informują twórcy programu.

Sukces, dużo oglądalność sprawiły, że producenci poszli za ciosem i powstały kolejne edycje. Gospodarzem programu jest Przemysław Kossakowski, dziennikarz TTV, laureat TeleKamery 2021 w kategorii „Osobowość telewizyjna”. W czerwcu 2021 r. po raz trzeci ruszył w trasę z grupą osób z zespołem Downa, a wśród nich znalazła się 22-letnia Paulina Czapla z Malborka. To był mój pomysł, żeby zgłosić się do pro-

gramu, bo oglądaliśmy dwa pierwsze sezony i bardzo mi się podobały. Najpierw wysłałam filmik, w którym opowiedziałam, co lubię robić, np. tańczyć, śpiewać. Powiedziałam, że urodziłam się w Walentynki. Potem dostałam zaproszenie na casting do Warszawy – opowiada Paulina. Pewnie spodobały się im włosy Pauliny – śmiejesię, mama bohaterki programu.

Rudowłosa 22-latką stała się w Warszawie przed ekipą producencką i została zarzucona gradem pytań. Nie speły jej kamery, zrobiła dobre wrażenie i w kolejnym kontakcie z rodziną produkcja przekazała dobrą wiadomość.

Bardzo się ucieszyłam, że pojedę do Turcji. To był mój pierwszy samodzielny wyjazd. Z pozostałymi uczestnikami spotkaliśmy się dopiero na lotnisku. W Turcji przygody były super. Polubiłam pozostałych uczestników, cały czas mam z nimi kontakt – mówi Paulina.

Już sam przelot był niełatwą gratką, bo uczestnicy podróżowali wynajętym prywatnym odrzutowcem, a nie samolotem rejsowym. Namiejsu spędzili 18 dni, podróżując po kraju busem z Przemysławem Kossakowskim w roli kierowcy. Towarzyszył im psycholog, który też służył wsparciem w razie potrzeby. Na razie niewiele można zdradzić, bo przecież chodziło o to, by na bieżąco śledzić kolejne odcinki, ale w zwiastunach widzimy między innymi, że Paulina wcieliła się w rolę

sprzedawczyni lodów czy pływała na desce.

Osoby z zespołem Downa są bardzo zróżnicowane. Nie ma co ukrywać, że telewizja szukała ludzi komunikatywnych, samodzielnych w samoobsłudze, które coś potrafią, mają pasję – mówi pani Beata, mama dziewczyny.

A Paulina taka właśnie jest. Daje sobie radę w bieżącym funkcjonowaniu. A co do zainteresowań, bez problemu porusza się w mediach społecznościowych, nagrywając filmiki na Tik-Toku. Jest wielką fanką Harry’ego Pottera – przeczytała wszystkie tomy i oglądała wszystkie ekranizacje, brała też udział w konwencji fanów, który odbył się w Malborku. Bardzo też lubi kolorowania antystresowe, które wymagają wielkiej cierpliwości i zegarmistrzowskiej precyzji, a efekt to piękne rysunki.

Wszystko razem: osobowość, pasję, umiejętność radzenia sobie – sprawiło, że zauroczyła komisję podczas castingu, a potem podczas nagrywania programu czarna trwał.

Jej urokowi ulegnie podczas naszej podróży nie jeden mężczyzna. Jednak ona nie pojechała po to, aby łamać serca, ale żeby przeżyć przygodę życia i doświadczać rzeczy, których nie może mieć na co dzień. W naszej ekipie Paulina da lekcję stylu, klasy i opanowania w każdej sytuacji – uchylają rąbka tajemnicy twórcy programu.

Co prawda, dla uczestników i ich rodzin zorganizowana została w Warszawie uroczysta emisja dwóch pierwszych odcinków, ale co dokładnie w nich będzie, to wiedzą tylko producenci, którzy montowali trzeci sezon z wielogodzin ujęć.

Każdy z uczestników ma jakieś zadania, jakieś słabości do przezwyciężenia. Paulina też przezwyciężyła jeden swój lęk. Udział w „Down the road” był też dla niej taką pracą. Ekipa podłączała rano sprzęt do nagrywania, potem oni nosili te mikrofony do samego wieczora. Tym, co wyróżnia program, jest to, że nie jest wyreżyserowane. Oczywiście, muszą sobie zaplanować, co będą robić danego dnia, ale nie wiedzą, jak uczestnicy się zachowają. W przypadku osób z zespołem Downa trudno jest to przewidzieć – mówi mama.

Paulina nie miała problemu ze znalezieniem wśród obcych ludzi.

Osoby z zespołem Downa są z reguły bardzo życzliwe. Od razu z tematem przychodzą do siebie – dodaje pani Beata.

Paulina jest uczennicą Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Malborku. Zastanawia się, co będzie robiła po ukończeniu szkoły przysposabiającej do pracy. To dla niej ostatni rok nauki.

Niełatwo znaleźć pracę. Moim marzeniem jest, żeby zostać modelką, ale zobaczmy, może ten program pomoże – mówi 22-latką. ©



Koty to praca 24 godziny na dobę

Hodowla kotów to praca non stop. - Spytajcie hodowców, kiedy byli na urlopie - mówijeden z nich.
W Trójmieście odbyła się pierwsza postpandemiczna wystawa kotów.

Pasje

Natalia Grzybowska
natalia.grzybowska@polskapress.pl

Nie ma chyba miłośnika zwierząt, któremu nie pękałoby serce na widok bezpańskiego zwierzęcia, poszukującego kochającego domu. Przygarnięcie kota pokrzywdzonego przez los jest uczynkiem niezwykle szlachetnym. W przeciwieństwie do kupna kota, które przez wielu obrońców zwierząt jest mocno demonizowane.

- Czasami zdarza się tak, że wybór kota ze schroniska nie jest do końca przemyślany - mówi Beata Kołeczka z Burmolajki*PL, hodowczyni kotów burmskich. - Kierujemy się emocjami, chęcią pomocy. Z czasem niektórzy stwierdzają, że była to nie do końca dobra decyzja, gdy nasz ukochany kotek przejawia agresywne zachowanie względem nas czy dzieci. Nie zniechęcam w żaden sposób do adopcji kotków ze schroniska, jednak namawiam do podejmowania odpowiedzialnych decyzji.

Niestety, przeglądając ogłoszenia bardzo łatwo możemy natrafić na tzw. „pseudo-hodowców”. Ludzi, którymi nie kieruje pasja, lecz chęć szybkiego zarobku.

- Tych, którzy nie mają absolutnie pojęcia na temat hodowli, genetyki kotów, zdrowia, chorób ischorzeń, kończąc na planie żywieniowym zwierząt - uściśla właścicielka Burmolajki*PL. Bardzo mnie boli gdy pytają mnie: ile można zarobić na kotach? - dodaje hodowczyni. - Wiele osób liczy zyski, nie myśląc, ile trzeba za inwestować. Kotkito nie pluszowe kuleczki dogłaskania. Są absorbujące, a ich hodowla to odpowiedzialne zajęcie. Ta praca nie na pół etatu, nawet nie na cały etat, tylko taka przez 24 godziny na dobę.

Lubię powtarzać, że „prawdziwy hodowca z krwi i kości, nie liczy zysków, botyle samo jest innych strat”. - Hodowanie kotów wiąże się z szeregiem wyrzeczeń, można nawet rzec, że to podporządkowanie życia podopiecznym.

Zarejestrowany jest 48 ras. W poczet Polskiej Federacji Felinologicznej „Felis Polonii” wchodzi 19 koci klubów istawiających. Pośredniczą w wydawaniu dokumentów załatwianiu spraw 5 tysięcy hodowców kilkudziesięciu ras. Wię-



szczo z nich to właściciele ragdoli, mainecoonów i kotów brytyjskich, ale są też prowadzący hodowlę kurylskich bobtaili, tureckich angor i kotów tajskich.

- W tej chwili nasza organizacja uznaje 48 ras, które występują w różnych odmianach barwnych (czasami bardzo licznych) - mówi sędzia felinologiczny Irek Pruchniak, jeden z 16 zarejestrowanych w FPL.

Od pierwszego spojrzenia. Niektórzy, odwiedzając wystawy, zakochują się w kotach od pierwszego wejrzenia. Tak było w przypadku Kamili Skrzydlak-Kuleszy, założycielki olsztyńskiej hodowli Dragooness*PL, której kotka El Nino przed dwoma laty zdobyła we Freibuigu tytuł najpiękniejszej kotki świata.

- Mając do czynienia z kotami „wolno żyjącymi”, które po kocie chodzą swoimi ścieżkami, zawsze bardziej skłaniałam się w stronę psów. Wszystko zmieniło się, gdy wiele lat temu na wystawie kotów rasowych zobaczyłam na żywo dorosłego Maine Coona. Byłam nim absolutnie oczarowana.

Pierwsze koty hodowlane kupowała w Polsce, kolejne przywoziła z różnych krajach

UE. - Odległość nie stanowi żadnej bariery, hodowcy drogą lotniczą sprowadzają koty z najdalszych zakątków globu - tłumaczy. Beata Kołeczka np. swoje sprowadziła ze wschodu, z bardzo wyselekcjonowanych linii.

Pierwszy „nakolankowy”, pregowany Maine Coone, który zamieszkał w domu Kamili utwierdził ją w przekonaniu, że koty tej rasy są naprawdę wyjątkowe. - Nie tylko piękne i okazałe, ale i niesłychanie kontaktowe - tłumaczy. - Bardzo przywiązują się do ludzi, mają potrzebę ciągłego towarzyszenia domownikom - do słownie przy wszystkich czynnościach - są ciekawskie, mądre i łagodne, pozytywnie nastawione do świata. To wspólni towarzysze dzieci, dogadują się z psami i innymi zwierzętami. Wnoszą do życia wiele radości. Cieszę się z każdego zdrowo urodzonego kociaka i z każdym jest mi ciężko się rozstać, gdy nadchodzi czas zmiany domu.

Tzw. kota „nakolanka” można kupić za parę set jak i parę tysięcy złotych.

- Koty do hodowli to koszt rzędu kilku tysięcy euro - podkreśla pani Kamila. - Przy czym cena, niestety nie zawsze jest gwarantem „jakości” kupowanego kota. Przedewszystkim

należy sprawdzać warunki, w jakich kot żyje na codzień.

Cena kotów burmskich to koszt 4 tys. zł. W Polsce należą raczej do ras rzadszych. - By zapewnić kociętom dobry start, nie można oszczędzać! - zaznacza pani Beata. - „Oszczędzanie” to najgorsze słowo w słowniku hodowcy...

Tęsknota za wystawami. W czasach przedpandemicznych sposobność chwalenia się swoimi podopiecznymi hodowcy mieli nawet 20 razy w roku. - Członkowie naszych stowarzyszeń czekali rok na reaktywację wystaw - mówi Irek Pruchniak. - Wystawcy z prawdziwą dumą prezentują swoje koty. Dlatego tak bardzo lubię atmosferę wystaw.

- Będąc sędzią felinologicznym mam kontakt z różnymi egzemplarzami - dodaje. - Poznaję ich zachowanie, charakter, ale także sposób opieki nad nimi w różnych krajach. Jeżdżąc na zagraniczne wystawy mam również możliwość poznania ludzi różnych narodowości i odwiedzanego kraju.

Cykl szkolenia na sędziego jest długi i kosztowy. Wśród warunków znajduje się m.in. wyhodowanie trzech miotów z własnym przydomkiem hodowlanym (przed 2007 - pięciu), a także posiadanie co naj-



mniej jednego kota z tytułem Grand International Championa lub Grand International Premiora.

Irek Pruchniak przed laty zaczynał od hodowli persów, później były koty burmskie. - Wystawa jest konkursem piękności - tłumaczy. - Sędzia ocenia eksterier, czyli przyrównuje do wzorca rasy. Ocenia budowę (w tym wzrost, proporcje ciała, kształt głowy, długość, zgryz) oraz rodzaj sierści i umaszczenie.

Francuski sędzia z Tuluzi Yan Roca-Folch każdą ocenę zaczyna od próby rozbawienia kota. Jeżeli ten wykazuje taką ochotę, ekspert nie ma wątpliwości, że zwierzę jest rozluźnione i nie przejawia agresji. Świadczy to zwykle o dobrze przeprowadzonej pracy hodowlanej przy zwierzęciu.

- Rzadko zdarza się, że nowicjusze przyprowadzają na wystawę dobre koty - podkreśla. - Zwykle są kompletnie nieprzygotowane do odpowiedniego pokazania, bo osoby niedoświadczone nie są w stanie obiektywnie ocenić swoich pupili. W początki hodowli najczęściej trzeba wpisać kosztowne błędy zakupowe.

- Oczywiście zwracamy również uwagę na pielęgnację wystawianego zwierzęcia i tu możemy zauważyć jaki stosu-

nek do kota ma wystawca - dodaje Irek Pruchniak.

W przypadku ras o średniej i krótkiej sierści przygotowanie do wystawy nie jest szczególnie trudne.

- Koty burmskie niewymagają nad wyraz dużej oprawy kosmetycznej, tak jak Maine Coon czy Ragdoll - mówi Beata Kołeczka. - Ważna jest jednak higiena i dbałość o włos mimo że jest on krótki.

Potwierdza to pani Kamila. Jak tłumaczy - „samo przygotowanie futra wymaga sporo pracy”. - Ale nawet najpiękniejszy kot nie zaprezentuje się dobrze, gdy strach weźmie górę - przestrzega.

- Cieszę się, że wystawy znowu są organizowane - mówi Beata Kołeczka. - Nie mogłam doczekać się spotkania z przyjaciółmi z kocięgo świata, tęskniłam za opowiadaniem zwiedzającym o moich kotach, za wymianą doświadczeń z innymi hodowcami i możliwością zobaczenia kotów z innych linii hodowlanych. Niestety mamy bardzo niepewne czasy. Następne wystawy są już zaplanowane, ale czy ich organizacja dojdzie do skutku? Najbardziej tęskniłam do tego, aby móc usłyszeć od sędziów ten potok cudownych komplementów o moich kotkach.

Kswaa

Mistrzowie. Od Zidane'a do Mbappégo

MATTHEW SPIRO



Wydawnictwo Znak.
Rozwinięcie tytułu: „Upadki i wzloty francuskiego futbolu”.

Z opisu

od wydawcy: „We Francji reprezentacja to coś wiele więcej niż tylko drużyna piłkarska. To duma narodu, najmocniejsze ogniwo francuskiego sportu. To w niej odbija się kondycja państwa - konflikty społeczne i polityczne. Nic nie dostarcza Francuzom tylu skrajnych emocji, co mecze ich narodowej drużyny. Matthew Spiro, dziennikarz sportowy, niejednokrotnie komentował występy Les Bleus. W swojej książce zabiera czytelnika w podróż po fascynującej historii francuskiej piłki, przybliża sylwetki prawdziwych gwiazd futbolu: Mbappé, Benzemy, Zidane'a i ich trenerów, odsłania kulisy afer seksualnych i finansowych oraz przygląda się problemom, z którymi boryka się reprezentacja piłkarskich mistrzów świata, (MARA)

Cyrk rodzinny

DANILO KIS



Wydawnictwo Czarne, literatura piękna, a i książka pięknie wydana. Danilo Kisto serbski pisarz, poeta,

eseista i tłumacz wielkiego formatu. Wymienia się go obok Marcela Prousta i Brunona Schulza. Zmarł w 1989 roku. „Cyrk rodzinny” to autobiograficzna trylogia powieściowa, składa się z części: Wczesne smutki; Ogród, popiół; Klepsydra. Łączy je mityczna postać Ojca - Edwarda Sama. Żyda, genialnego ekscentryka uciekającego przed grozą rzeczywistości w szaleństwo, pijanego filozofa wygłaszającego w podrzędnych knajpach natchnione manifesty. Ginie w obozie koncentracyjnym. Proza smutna, bałkańska, trzy powieści o różnym nastroju w jednym tomie. Na tę lekturę trzeba czasu i przygotowania literackiego. Tytułowo czytania wzrasta, najbardziej swojska jest pierwsza część, (MARA)

Loty ku zwycięstwu

WACŁAW KRÓL

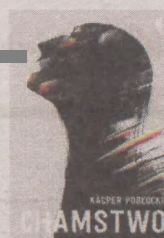


Wydawnictwo Fronda, podtytuł: „Polscy myśliwcy 1939-1945”. Informacja na okładce głosi dodatkowo: Ni-

gdy niepublikowana książka asa myśliwskiego. Mamy więc historyczną perełkę. Opis od wydawcy: „Wacław Król - as myśliwski, dowódca dywizjonu 302 i pilot Cyрку Skalskiego, pod koniec wojny objął dowództwo III Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. Nigdy niepublikowany, a odnaleziony po latach, tom zawiera m.in. podsumowanie dokonań polskich myśliwców na wszystkich teatrach wojennych II wojny światowej; opisy walk w wojnie obronnej 1939 roku, walki pod niebem Francji w roku 1940, bitwę o Wielką Brytanię i służbę polskich lotników pod rozkazami RAF-u, dokonania polskich pilotów myśliwskich służących w amerykańskich siłach lotniczych, pojedynki powietrzne, radość zwycięstw i goryczniepowodzeń. (MARA)

Chamstwo

KACPER POBŁOCKI



Wydawnictwo Czarne. Historia polskich chłopów i chłopów pańszczyźnianych. Innymi słowy - historia

niewolnictwa, ludzi wykonujących na folwarkach darmową pracę od świtu do nocy, żyjących pod ciągłą groźbą kary cielesnej. Kiedy książka się ukazała, wywołała szeroką dyskusję na temat „pańszczyści” i „chłopskości”. Opis od wydawcy: „Antropolog Kacper Pobłocki w błyskotliwym i erudycyjnym Chamstwie rzuca nowe światło na zmitologizowaną opowieść o czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej. Nie boi się stawiać trudnych pytań dotyczących chłopskiego niewolnictwa, obrazowo ukazuje krwawą przemoc panów i odważnie kreśli historię polskiego patriarchy, dowodząc, że w tym społeczeństwie podziałów, okrucieństwa i wyzysku zakłeta jest nasza „ojczyzna pańszczyzna”. (MARA)

Leczenie przez jedzenie

NEAL D. BARNARD



Wydawnictwo Znak, poradnik. Neal D. Barnard jest uznanym na całym świecie lekarzem specjalizującym się w dziedzinie żywienia, badającym wpływ diety na zdrowie człowieka. W tej książce udowadnia, że hormony znajdujące się w tym, co jemy, mogą mieć ogromny wpływ na nasze zdrowie. Opierając się na wynikach przełomowych badań, pokazuje, że małe zmiany w jadłospisie mogą pomóc w rozwiązaniu problemów, z którymi zmagasz się od lat.

Przykładowe tematy z poradnika: wpływ jedzenia na skurcze menstruacyjne, jak z pomocą diety pozbyć się zaburzeń erekcji, dieta makrobiotyczna w leczeniu raka prostaty, odpowiednio dobrane menu w walce z wahaniami nastroju, dlaczego mleko jest zakazane w leczeniu bezpłodności. Jasne, proste i na temat. (MARA)

Rozmowa z kotem

MAŁGORZATA BIEGAŃSKA-HENDRYK



Wydawnictwo Buchmann. Poradnik. Małgorzata Biegańska-Hendryk to techniczka weterynarii, zoodietetyk

kotów, dyplomowana behaviorystka zwierząt towarzyszących. Jej kompleksowy poradnik zabiera czytelnika w podróż po kocim świecie. W dziesięciu rozdziałach autorka prowadzi czytelnika przez rozmaite zagadnienia: od organizacji kociej przestępstwa, przez komunikację, żywienie aż po kwestie zdrowotne i opiekę nad kotem starszym. Wszystko to poparte solidną dawką naukowych badań oraz doświadczeniem zawodowym kociej behaviorystki. Ta książka to kompendium praktycznej wiedzy o tym, jak właściwie dbać o kota, spełniając jego gatunkowe potrzeby. Bardzo starannie wydane, dobra organizacja tekstu, dużo zdjęć. Dla kociarzy pozycja obowiązkowa. (MARA)

PIES Z KOTEM I LUDZKA NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Koty mają świetny PR. Nawet to, co w nich wredne, ludzie uwielbiają. Kochające bezwarunkowo psy - przeciwnie. Uważane są za głupsze od mruczków.

Babskie gadanie
Anna Czemy-Marecka

W poniedziałek, 4 października, obchodzimy Światowy Dzień Zwierząt. Data nie jest przypadkowa, ponieważ tego dnia w Kościele katolickim wspomina się św. Franciszka z Asyżu, patrona zwierząt, ekologów i ekologów. Media społecznościowe zapewne grać się będą od zabawnych zdjęć i filmików z domowymi pupilami. Chociaż w tej grupie są różnorodności, jak chomiki, myszki, szczury, króliki i rybki, to bez wątpienia prym będą wiesić psy i koty.

Lubię i jedno, i drugie futrzaki, jednak gdyby ktoś na siłę chciał mnie zakwalifikować do psiarzy lub kociarzy, to bardziej wygodnie czułabym się w pierwszej grupie. Po prostu w moim domu rodzinnym zawsze mieliśmy psy, moja siostra była psiarą do potęgi entej, z mną, kiedy byłam dzieckiem, przeróżne burki i reksie biegały wszę-



FOT. ARCHIWUM

dzie, nawet na gimnastykę rehabilitacyjną do przychodni się pewnego dnia dostały, ku konsternacji pielęgniarce, lekarzy i pacjentów, a ja najadłam się wstydu. Chociaż on był trochę taki na pokaz, bo tak naprawdę rozczulił i rozśmieszył mnie widok psich mordek nad materacem, na którym ćwiczyłam. W każdym razie z psami mam niełe doświadczenia, natomiast z kotami żadnych. Za to wśród moich znajomych królują kociarze. Niektórzy to nałogowcy, na raz mają ich po kilka. Kiedy więc się spotykamy, snują opowie-

ści, często z gatunku horror. Bo na pięć burasów może jeden jest przytulasty, towarzyski i nieawanturujący się (chociaż bez krawata). Reszta to skrajni egocentrycy, skąpo udzielający swoich łask, gardzący kupionymi ośmiorniczkami w puszkach, strącający z półek rodzinne pamiątki, kryjący się za kanapą przez cały dzień, wydzierający paszczę o świecie, drapiący i gryzący rękę, co doglaskania się przymierza. Potwory - określają je właściciele (a raczej domowa służba). A psy? Poza wyjątkami stworzonymi przez ludzi do psich walk czy złe przez nich wychowanymi, to rezerwuary bezgranicznej miłości, czułości i zaufania do ludzi. Witają człowieka, zanim na dobre otworzy drzwi do domu, kiedy jest smutny, podchodzą i próbują pocieszyć, wyczuwają jego nastroje, a kiedy się do nich mówi, słuchają, patrząc w oczy. Nie mówią już o tym, że służą w policji, wojsku, służbach celnych, jako terapeuci i pomocnicy niewidomych.

A jak my im odpłacamy? Niewdzięcznością. I wcale nie mam tutaj na myśli tych przedstawicieli naszego gatunku, którzy porzucają psy, wiążą łańcuchami przy budkach, zaniedbują, maltretują. Nie o nich tym razem mowa. Myślę raczej o nas wszystkich, którzy zwierzęta lubimy, a nawet kochamy. Bo jak porównujemy psy i koty? Te pierwsze uważane są za wierne i... głupsze od tych drugich, które chwalimy, że chodzą własnymi drogami. To mówi wiele nie tyle o sierściuchach, co o nas samych. No bo popatrzcie, że wynosimy na trony nie te zwierzęta, które nas bezgranicznie kochają, lecz te mające nas często w kocim tyłeczku. Czyżbyśmy uznawali, że nie zasługujemy na miłość bezgraniczną? Dlaczego obdarzamy większym szacunkiem nie tego, kto nam służy, lecz tego, komu my służymy? Ja wojny kociarzy z psiarzami zaostrzać nie zamierzam. Apeluje jednak - nie wynosicie na piedestał kotów kosztem psów!

W cieniu terapeutki. Zazdrość

ANNA KRZYSTASZEK



Wydawnictwo Muza. opis od wydawcy: „Dźgnięta nożem policjantka z Często-chowy ginie na służbie.

Rozpoznała sprawcę, nie zdążyła jednak o tym nikomu powiedzieć. Od tamtej chwili minęło sześć lat, a zabójca wciąż nie został schwytany. Również przed sześciu laty doszło do wypadku samochodowego, w którym zginęła matka i syn Magdy, psychoterapeutki. Długo nie mogła się pozbierać po tej tragedii. Próbowła popełnić samobójstwo. Teraz odbudowuje swoje życie i znów prowadzi terapię. Jednym z jej pacjentów jest Adam - młody człowiek, który chce się uporać z traumami dzieciństwa i dręczącymi go demonami przeszłości. Ktoś gośdźnia pod domem terapeutki zostaje znalezione ciało zamordowanej kobiety... Jak się okazuje, to jedna z jej pacjentek. Śledztwo prowadzi młody prokurator Jan Hejda". Trup za trupem, mroczny i zaskakujący thriller psychologiczny. (MARA)

Miś zwany Paddington

MICHAEL BOND



Wydawnictwo Znak wznowiło kultową książkę o jednym z najbardziej ukochanych miśsiów

na świecie. Z ilustracjami Peggy Fortnum. Paddington wprost z Mrocznego Zakątka Peru przybywa do Londynu i znajduje swoje miejsce na świecie. „Proszę zaopiekować się tym niedźwiadkiem” głosi napis na tabliczce zawieszanej na szyi o misia, który samotnie stoi na peronie stacji Paddington. Państwo Brownowie postanawiają przygarnąć nieszczęśnika, aletylko na jedną noc. Oczywiście jego urok sprawia, że stanie się na dobre członkiem rodziny. Polecam, polecam, polecam, wszystkim dzieciom na świecie. Uwielbiałam książeczki z misiem Paddingtonem jako dziecko, dzięki nim nie tylko miałam masę radości, ale i poznałam Londyn i jego kultowe miejsca, zanim mogłam tam polecieć. Peha dowcipu, szalonych przygód i ciepła opowieść jest ponadczasowa. (MARA)



Krzyżówka panoramiczna

Słownik: alkan Aron ekoton arana marokin mjomer ordowik silka umiak

io vui 'apzydVN arndSisod aiN oi:aiNvzViMzoa